

E. 22/66
Egz. Odw. Rozdziału
W. 3/66

Żurier szczęśliwski

Nr 55 (6708) Rok założenia 1945 Cena 50 gr

Już 215 tys. żołnierzy wysłały Stany Zjednoczone do Wietnamu Południowego

PARYŻ PAP. Jak donosi korespondent Agencji France Presse, w Sajgonie podano oficjalnie do wiadomości, że w dniu 3 marca Stany Zjednoczone posłały 215 tys. żołnierzy w Wietnamie Południowym. Siły armii lądowej liczyły 133 tys. żołnierzy, piechoty morskiej — 42 tys., lotnictwa — 29 tys. i marynarki — 11 tys.

JAK DONOSZA z Honolulu, dowódca amerykańskich wojsk na Pacyfiku admirał Grant SHARP poparł w sobotę w toku konferencji prasowej sugestie generała Maxwella TAYLORA zaminowania portu w Hajfongu i odcięcie go w ten sposób od świata. Admirał przyznał jednak, że byłoby to decyzją o charakterze raczej politycznym niż wojskowym. Admirał SHARP odbył ostatnio podróż do Południowego Wietnamu, gdzie przeprowadził

rozmowy z dowódcą wojsk amerykańskich gen. WESTMORELANDEM. Odwiedził on również Filipiny, biorąc udział w konferencji ambasadorów amerykańskich w krajach Południowo-Wschodniej Azji.

Za zaminowaniem portu w Hajfongu wypowiedział się również b. dowódca 173 amerykańskiej brygady powietrznej w Wietnamie, obecny zastępca dowódcy szkoły piechoty w Fort Benning, gen. E. WILLIAMSON.

Wyniki wyborów w Austrii

WIEDEN PAP. W niedzielę na terenie całej Austrii odbyły się wybory parlamentarne. Zasadnicza walka wyborcza toczyła się między chadecką Austriacką Partią Ludową (OEPV) i Socjalistyczną Partią Austrii (SPOE). Obie te partie tworzyły bez przerwy, od roku 1945 koalicję rządową. Dotychczasowy parlament składał się z 81 deputowanych OEPV, 76 — SPOE oraz 8 deputowanych skrajnie prawicowej Austriackiej Partii Wolności (FPÖ).

Według danych opublikowanych w późnych godzinach wieczornych, podział mandatów w niedzielnych wyborach do parlamentu austriackiego jest następujący:

Austriacka Partia Ludowa: 85 mandatów.
Socjalistyczna Partia Austrii: 74.
Austriacka Partia Wolności: 101.
Dane te wskazują, że dwie ostatnie partie utraciły część głosów na rzecz Partii Ludowej, która zapewniła sobie już absolutną większość w parlamencie.

Przewodniczący zwycięskiej Austriackiej Partii Ludowej dotychczasowy i przyszły kanclerz Josef KLAUS oświadczył w niedzielę w Wiedniu, iż rząd jego będzie nadal rządem koalicyjnym.

Platy mąż Zsa Zsa Gabor

LOS ANGELES. Słynna aktorka pochodzenia węgierskiego, ZSA ZSA GABOR otrzymała w ubiegłym tygodniu rozwód w meksykańskiej miejscowości Juarez. Jak się okazuje, „tempo amerykańskie” nie jest pojęciem związanym jedynie z problemami gospodarczymi, lecz również i sprawami osobistymi. Pani Zsa Zsa Gabor planuje już na poniedziałek ślub z platyną z kolei meżem.

Pierwszym jej mężem był turecki dyplomata Turhan Beige, drugim znany właściciel hoteli Conrad Hilton. Następnym był aktor Georges Sanders. Później aktorka zainteresowała się przedstawicielami kół przemysłowych. W 1962 roku wzięła ślub ze znanym przemysłowcem Herbertem Huthnerem. Najnowszym mężem pani Gabor zostanie Joshua Cowden reprezentant przemysłu naftowego.

12 skrzyń złota skradziono z lotniska kanadyjskiego

NOWY JORK PAP. Dwaj nieznani osobnicy dokonali w tych dniach śmiało kradzieży 12 skrzynek ze sztabkami złota na lotnisku w Winnipeg. Posługując się sfalszowanymi dokumentami i skradzioną furgonetką, wjechali oni na pas startowy, gdzie wyładował samolot transportujący złoto. Skrzynki załadowali z zimną krwią do samochodu i zniknęli. Wartość skradzionego złota szacuje się na 200 tys. dolarów.

Uzębiony noworodek

RZYM. W północno-włoskiej miejscowości Sartirana Lomellina w pró winicy Pawia, przyszła na świat dziewczynka z doskonale uformowanym siekaczem. Ponieważ zabek niezwykle utrudniał karmienie dzieckiem, lekarze postanowili go usunąć.

Nkrumah zapowiada rozgromienie rebeliantów

PARYŻ PAP. Z okazji IX rocznicy uchwalenia niepodległości Ghany, obalony prezydent Kwame NKRUMAH wygłosił przed kamerami radiostacji w Konomi przemówienie, którego treść podał z Dakaru Agencja France Presse.

Nkrumah oświadczył m.in. „Wiem, że naród Ghany pozostaje mi wierny, jak również wierny jest partii i rządowi... Bądźcie pewni, obywateli Ghany, że jestem z wami, że wkrótce będę wódcą was. Zrobię wszystko co jest w mojej mocy, aby zmiażdżyć zbrodniczą rebelię”.

Stacja kolejki linowej
w mieście Cziatur w Gru-
zji.
CAF — TASS

Niedziela na Targach Lipskich W polskim pawilonie króluje elektronika

LIPSK PAP. Specjalni wysłannicy PAP na Targi Lipskie, redaktorzy Jackowski i Pelc, donoszą: Niedziela 6 marca była pierwszym dniem tegorocznych wiosennych Targów Lipskich. Tysiące mieszkańców Lipska i ucieleśnieni wycieczek z całej NRD oraz innych krajów — w tym również liczne grupy turystów z Polski — od rana zapelnili obszerne tereny targów przemysłowych oraz domy towarowe, gdzie wystawiają swe wyroby producenci artykułów codziennego użytku.

W PAWILONIE polskim delegacja rządowa z wicepremierem Eugeniuszem SZYREM, ministrem handlu zagranicznego Witoldem TRAMPczyńskim i prezesem polskiej Izby Handlu Zagranicznego Antonim ADAMOWICZEM, serdecznie powitała przybyłych gości z prezesem Rady Ministrów NRD, Willym STOPHEM na czele.

Nasz tegoroczny udział w Targach Lipskich różni się dość zasadniczo od lat poprzednich. Zdecydowanie „króluje” elektronika, elektrotechnika i automatyka. Mniej niż zwykle miejsca zajmują gotowe obiekty przemysłowe oraz przemysł maszynowy. Obecna polska oferta handlowa jest bowiem nastawiona głównie na możliwości rozwoju handlu z naszymi sąsiadami z NRD, zwłaszcza że w wielu dziedzinach możemy i po winniemy rozszerzać kooperację w ramach zarówno umów dwustronnych, jak i w ramach RWPg.

Prezentujemy więc na Targach Lipskich dość szeroki asortyment wyrobów naszego przemysłu elektrotechnicznego, a m.in. słynną nie tylko w kraju cyfrową maszynę matematyczną „Odra 1013” (ulepszona wersja jej „młodszej siostry” — „Odry 1003”). Nowa „Odra” jest w stanie wykonać 5 tysięcy działań matematycznych w ciągu sekundy.

Ekspozycja maszyn, zwłaszcza obrabiarzek, jest w tym roku skromniejsza niż zwykle, ale przy automacie do cięcia plazmą lub wieloczynnościowej prasie do obróbki plastycznej metali, granażu się bez przerwy obok fachowców tłumy zwiedzających.

A oto, co na temat naszej ekspozycji powiedział po jej zwiedzeniu grupie polskich dziennikarzy prezes Rady Ministrów NRD, Willy STOPH:

Sądzę — oświadczył on — że tegoroczna ekspozycja polska w sposób przekonujący dowodzi postępów polskiego przemysłu.

To cośmy dziś obejrzeli w pawilonie polskim, przede wszystkim zaś maszyny i aparatura o najwyższym światowym poziomie, dowodzi, że kroczycie właściwą drogą i że wysiłki robotników i uczonych polskich uwiecznione są powodzeniem. W tym też duchu składam wam serdeczne życzenia sukcesów”.



1 marca br. „Moda Polska” zaprezentowała kolekcję wiosennej mody wesołonojowej damskiej i męskiej. W modzie męskiej nie obserwujemy żadnych zasadniczych zmian. Jedyną nowością to marynarki dłuższe o dwa centymetry w porównaniu z noszonymi dotychczas.

Na zdjęciu: wygodny, praktyczny i elegancki strój na lato uszyty z grubej popeliny, tzw. panory. Na nogach lekkie mokasy.

CAF—Langda

Skomplikowana kraksa

LONDYN. 41-letni szkocki kupiec Gordon Anderson dokonał nie lada wyczynu: za jednym zamachem spowodował poważne uszkodzenie swojego samochodu i swego samolotu prywatnego, a sam doznał dotkliwych obrażeń. Anderson zjechał swym wozem na lotnisko Prestwick pod Glasgow, aby wziąć z zaparkowanego tam samolotu kilka zapomnianych papierów. Wyślizgnął się z miejsca i samolot Andersona. Obie maszyny zostały ciężko uszkodzone, a ich właściciel zniósł się w szpitalu ze złamanym żebrzem. Głęboko teraz myśli, czy zakład ubezpieczeniowy uzna za właściwe wypłacić odszkodowanie w tak skomplikowanym wypadku.

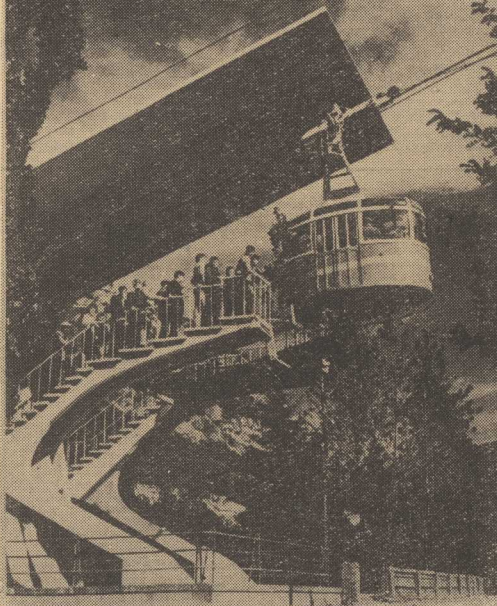
Roztargnieni chirurdzy

RZYM. Mieszkańcy Rzymu zaniepokojeni są powtarzającymi się wypadkami roztargnienia chirurgów. Pewnej 42-letniej kobiecie, Giovannie Palandru trzeba było ostatnio ostrożnie wyjaśnić, że przyczyną dolegliwości, jakie odczuwała od dłuższego czasu, jest... pinceta pozostawiona we wnętrzu jej ciała podczas operacji dokonanej 3 lata temu. Najgorsze przy tym jest, że żaden z lekarzy nie ma odwagi poddać staruszkę jeszcze jednej operacji, której najprawdopodobniej by już nie przeżyła. Przeciwnie chirurgowie miejskiego szpitala w Rzymie, odpowiedzialni za to niedopatrzenie oraz przeciwko jego asystentom wszczęło dochodzenie.

Winnym rzymskim szpitalu zmarł niedawno 80-letni emeryt, w którego ciele przez 18 miesięcy znajdowała się również pinceta pozostawiona omyłkowo podczas operacji.

Kieszonkowy osiołek

LONDYN. Nazywają go „Napastnikiem”. Waży zaledwie 6 kg. Gdy któregoś z jego opiekunów nie było w podręcznej torbie, wystaje tylko głowa i długie uszy. Jest to mały osiołek — maskotka uczenniej jednej ze szkół żeńskich w hrabstwie Kent (W. Brytania).



Z bocianiego gniazda

STATKI NA WEJŚCIU:

M/s „NEREIDA” — z Londynu z drobnicą.
M/s „SAN” — z Anglii z drobnicą.
S/s „POZNAN” — z Anglii pod balastem.

STATKI NA WYJŚCIU:

S/s „TCZEW” — do Danii z węglem.
S/s „SLAWNO” — do Danii z węglem.
S/s „PSTROWSKI” — do Danii z węglem.
M/s „SVENKA” — do zachodniej Anglii z drobnicą.
M/s „MAZURY” — do Hamburga via Gdynia z drobnicą.

ZMIANA NA LINII HAMBURSKIEJ

Na miejsce motorowca P2M m/s „Modlin”, obsługującego linię hamburską wechodzi na jedną podróż motorowiec m/s „Mazury”. W tym czasie m/s „Modlin” poddany zostanie bieżącemu remontowi w Szczecińskiej Stoczni Remontowej.

PALE LARSEN DO ROZBUDOWY SWINOUJSCIA I KOZŁA

Statki P2M przywożą ostatnio z Anglii duże partie pali Larensa do budowy nabrzeży, powstających w Swinoujściu i porcie rzecznym w Kozłach. S/s „Katołowiec” przywozi ok. 1000 ton pali, m/s „SAN” — 500 ton, a s/s „Ustka” przywozi w najbliższych dniach ponad 1200 ton.

Zakupiliśmy 6 tys. „Zastav”

WARSZAWA PAP. Centrala Handlu Zagranicznego „Motoimport” podpisała z jugosłowiańską fabryką „Crvena Zastava” kontrakt na dostawę do Polski 6 tys. samochodów osobowych „Zastava 750”.

Z warunków kontraktu wynika, że w I półroczu br. nadejdzie ok. 2 tys. tych popularnych już w Polsce wozów. Pozostałe partie dostarczone zostaną do końca br.

Przez żółą do serc Szwedów

WARSZAWA PAP. Zakończony w Sztokholmie „Tydzień Polski” był okazją do zaprezentowania nie tylko naszego teatru, solistów, filmu i plakatu, ale również kuchni polskiej.

3-OSOBOWA ekipa szefów kuchni reprezentujących warszawski „Grand-Hotel”, poznański „Bazar” i katowicki „Motonopol” rozpoczęła pracę w dwu pierwszorzędnym restauracjach w centrum Sztokholmu. W „Ambasadorze” wprowadzono do menu obok dań szwedzkich — nasz barszcz, bigos, zrazy, kureczkę po polsku. Natomiast w „Oosterport” kuchnia polska zdobyła na 2 tygodnie prawo wyłączności: 3-języczna karta (wydrukowana po polsku, szwedzku i angielsku) zachęcała do wyboru przystawek, zup, dań mięsnych, drobiu i ryb. Jak wszędzie za granicą, zjadano je barszczem i bigosem, smakował bar dzo kotlet schabowy i zając w śmietanie, ale „szlagierem” stał się śledź w śmietanie. Ten sposób przyrządzania jest bowiem nieznany Szwedom.

O powodzeniu naszej kuchni może świadczyć większa liczba klien-

POGODA na dziś

ZACHMURZENIE duże z przejaśnieniami. Temp. do 10 st. Wiatry słabe, zachodnie.

W przededniu 8 marca

Sprawy kobiet pracujących

Pozdrowienia CRZZ

WARSZAWA PAP. W związku z Międzynarodowym Dniem Kobiet odbyło się w niedzielę posiedzenie Komisji CRZZ ds. Kobiet Pracujących. Omawiano aktualną sytuację kobiet pracujących zawodowo. Sprawozdanie z realizacji uchwały V Plenum CRZZ w sprawie aktywizacji zawodowej i społecznej kobiet oraz dalszej poprawy warunków ich pracy i życia złożyła sekretarz CRZZ — Irena JANISZEWSKA.

W MINIONYM roku nastąpił nieznaczny przyrost zatrudnienia kobiet we wszystkich prawie działach gospodarki i we wszystkich województwach. Kobiety stanowiły w r. ub. 36,5 proc. ogółu pracujących. Zakłady pracy jeszcze mają opory przed przyjmowaniem kobiet.

Instancje związkowe przedstawiają się często z powodzeniem, temu nieuczciwemu stanowi administracji przemysłowej, wyrażającemu się także w niechęci do przyjmowania dziewcząt do szkół przyzakładowych. Potrzeba jednak — podkreślano w dyskusji — większego nacisku na tę sprawę ze strony kobiecego aktywności związkowej, a jednocześnie — stałej uświadai mającej pracy wśród kobiet, by kształtowały się one w zawodach szczególnie potrzebnych gospodarce narodowej.

Z OKAZJI Międzynarodowego Dnia Kobiet Prezydium i Komitet Wykonawczy CRZZ wystosowały pozdrowienia do kobiet pracujących miast i wsi.

W dniu Waszego Święta — czytamy m. in. w liście — kierujemy wyrazy uznania i szacunku do wszystkich kobiet pracujących zawodowo i uczących się, do matek, niestrudzonych wychowawczyń młodego pokolenia, do dziewcząt uczących się i przygotowujących do pracy zawodowej.

Wszystkim kobietom pracującym i uczącym się, matkom i żonom, naszym współwzrostom życia i codziennym pracującym wiele zdrowia, powodzenia i pomyślności oraz zadowolenia i szczęścia w życiu osobistym.

W czasie polskich 2 tygodni, a także znaczne zwiększenie utargu dziennego. Polscy kucharze popisali się też swymi umiejętnościami w starym mieście uniwersyteckim — Uppsali. Najbardziej przypadła tam do gustu kaczka z jabłkami.

Warto powiedzieć, że powodzenie polskiej kuchni przeszło oczekiwania organizatorów. Dyrektor koncernu restauracyjnego „Sara”, Polke Hilderstrand w rozmowie z kierownikiem sekcji gastronomicznej „Orbisu” Stanisławem Jarosińskim wyraził z propozycją powtórzenia imprezy w przyszłym roku i to nie tylko w Sztokholmie, ale i w innych miastach Szwecji. Koncern ten chciałby także wymienić grupy szkoleniowe hotelarsko-gastronomiczne.

W UB. ROKU DZIĘKI pomocy społeczeństwa, szczególnie TPD zorganizowano więcej niż w latach poprzednich placówek opieki nad dziećmi. W tym roku organizacja zamierza swą opieką objąć jeszcze większą liczbę dzieci. Realizacja tych zamiarów wymaga jednak dalszego poparcia społeczeństwa, a przede wszystkim materialnej pomocy zakładów pracy, instytucji i spółdzielni. Dlatego Zarząd Oddziału Miejskiego TPD zwraca się z gorącym apelem o wpisywanie się na listę członków prawnych TPD.

Ostatnio na tę listę wpisywali się, wpłacając dobrowolne składki na-

stępujące przedsiębiorstwa: Hotel „Orbis-Continental” — 500 zł, MPK — 1000 zł, Spółd. Inwalidów „Elektromet” — 200 zł, Spółd. Pracy „Chemic” — 200 zł, Cech Rzemiosł Skórzanich — 100 zł, RSM „Kotwica” — 3000 zł, Spółdzielnia Krawiecka „Elegancja” — 200 zł, Spółd. Szklarska przy pl. Lotników — 300 zł, Przedsiębiorstwo Przetwórcze Przemysłu Pałowego „Bacutil” — 300 zł.

TPD prosi o dalsze przekazywanie dobrowolnych składek na konto TPD — NBP i O/M w Szczecinie, konto: 1411-9-635, (hs)

Nowe fabryki dziewiarsko — pończosznicze

ŁÓDŹ PAP. W minionym 5-leciu przemysł dziewiarsko-pończoszniczy zmniejszał i rozbudował szereg zakładów. Produkcja wyrobów tych rodzajów i pończoszniczych wzrosła w tym okresie poważnie; nie mniej — według opinii handlu — branza ta pokrywa obecnie zaledwie 70-75 proc. potrzeb rynku. W bież. 5-letnie zakłada się zatem duży, bo sięgający prawie 40 proc., wzrost produkcji artykułów dziewiarskich. M. in. prowadzi się prace inwestycyjne w największej wytwórni skarpet w Aleksandrowie, zamawiana jest budowa nowego zakładu szwalniczego w Radomsku, w połowie roku ma być oddana do użytku nowoczesna wykańczalnia bielizny bawełnianej w Lubawce.

Dobre prognozy dla „1001 drobiazgów”

WARSZAWA PAP. Spółdzielczość pracy, jeden z głównych dostawców drobiazgowych artykułów gospodarkę domową (określanych nazwą „1001 drobiazgów”) zwiększyła znacznie ich produkcję w ciągu minionych kilku lat. Mimo to nabyć wielu drobiazgów nadal nie jest rzeczą łatwą, asortyment ich jest za mały, a niektóre wyroby mają przestarzałe wzory, lub są wręcz nieprzydatne. Dlatego w tym roku spółdzielnie pracy planują stosunkowo niewielki wzrost (o 10 proc.) tego rodzaju produkcji, a główny nacisk kładą na urozmaicenie asortymentu i popieszczenie jakości wyrobów.

W sprzedaży ma się znaleźć ok. 100 nowości, m. in. opiekaczki do chleba, wydrążarki do pestek, zaparzaczkę do herbaty, nowe rodzaje elektrycznych szybkowarów, wkładki do szaryków (do gotowania na parze), pudełka do przechowywania pieczywa. Z dziedziny chemii gospodarce ukazać się w sprzedaży termosy — lodówki z tworzyw sztucznych (o pojemności 12 l), nowe ulepszone środki do prania, ściereczki do naczyń (zastępujące zmywak), uszczelki do okien, sznury do

SPECJALNA, problemowa sesja Sejmu, poświęcona wszechstronnej ocenie spraw, związanych z realizacją reformy oświaty, była dobitnym dowodem wagi i znaczenia, jakie przywiązujemy do kształcenia i wychowania młodzieży. Informowaliśmy o tym naszych czytelników na bieżąco, dlatego dziś, nie powracając już do problematyki sesji plenarnej, zatrzymamy się na kilku sprawach, które w ciągu ostatnich dni były przedmiotem obrad komisji sejmowych.

SZPITALY w terenie wymagają większej pomocy. Do takiego wniosku doszli członkowie zespołów poselskich, którzy z ramienia Komisji Zdrowia i Kultury Fizycznej dokonali lustracji szeregu szpitali terenowych. Wiek szpitali nie mieści się w budynekach adaptowanych, wymagających remontów. Remonty jednak dokonywane są nieterminowo i nieolidnie. Większość szpitali jest nadmiernie zagęszczona, nierzadko chorzy leżą na korytarzach. Bywa i tak, że odmawia się przyjęcia

chorego do szpitala, choć są wolne miejsca, ponieważ w wypadku przekroczenia planu o sobo-dni, szpital nie otrzymuje dodatkowych środków na wydatki rzeczowe. Brak dostatecznej ilości pościeli, bielizny, liczne są braki w sprzęcie medycznym. Wiele aparatów medycznych znajdujących się na rynku jest złej jakości, ale zdarza się również, że dobry i cenny sprzęt nie jest należycie wykorzystany, leży bezużytecznie całymi latami, niekiedy nawet nie rozpakowany.

Posłowie zwrócili także uwagę na stosunki panujące w szpitalach, stwierdzając, że częste są jeszcze skargi ze strony chorych na nieuprzejme i ośchle traktowanie ich przez personel szpitalny.

W dyskusji posłowie wysunęli liczne wnioski, zmierzające do poprawy sytuacji w szpitalach terenowych.

PRODUKCJI i jakości mebli poświęciła swe posiedzenie sesja Komisja Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. Jakość dostarczanych na rynek mebli nie jest jeszcze zadowalająca, czego przyczyną jest m. in. często nieodpowiednio przygotowany materiał, a także trudności kooperacyjne, zwłaszcza z przemysłami, produkującymi lakiery, kleje, obicia, części metalowe.

Przemysł meblarski zakłada w swych planach perspektywicznych znaczne powiększenie i poprawę jakości produkcji, a przede wszystkim jej uunowocześnienie, m. in. przez szersze stosowanie tworzyw sztucznych, mas plastycznych, folii itp.

Posłowie podkreślali w dyskusji, że mimo pewnej poprawy w zaopatrzeniu w ostatnich latach, trudna jest jeszcze skompletować odpowiedni zestaw mebli. Wiele fabryk wypuszcza wyroby już wykończone, w wielu meblach już po krótkim okresie użytkowania występują wady produkcyjne, których przyczyną jest najczęściej niedostatek surowców. Pośulowano także szerszy rozwój produkcji mebli przystosowanych do małych mieszkań. Na zlecenie Komisji specjalny zespół poselski opracowuje projekt odpowiednich dezyderatów.

KOMISJA Pracy i Spraw Socjalnych rozpatrywała odpowiadź resortów na dezyderaty Komisji. W dezyderatach tych Komisja zwracała m. in. uwagę na konieczność wydania zarządzenia, zabraniającego zwalniania pracowników wskutek inwalidzkiej w oparciu wyłącznie o opinię lekarza zakładu, bez odpowiedniej decyzji komisji do spraw inwalidztwa i zatrudnienia. W rezultacie pracownik traci pracę, nie uzyskując równocześnie prawa do renty. Odpowiadając na dezyderaty, prezes ZUS uznał stanowisko Komisji za słuszne, stwierdzając, że istotnie obserwuje się poważne trudności w powrocie do pracy osób, chorujących ponad 3 miesiące, które nie zostały przez komisje lekarskie uznane za inwalidów. Komisja postanowiła wrócić do tej sprawy po porozumieniu z sejmową Komisją Zdrowia oraz z CRZZ.

W rozpatrywaniu się tygodni obradować będzie dwie komisje, Komisja Gospodarki Morskiej i Żeglarni rozpatrzy sprawozdanie z realizacji ustawy o prawie wodnym oraz zajmie się problemami turystyki morskiej, a Komisja Przemysłu Ciężkiego, Chemicznego i Górnictwa omawiać będzie sprawy uunowocześnienia technologii wytwarzania w przemyśle maszynowym i elektrotechnicznym.

SPRAWOZDAWCA

Więcej elany, ortalionu i laminatów

ŁÓDŹ PAP. Na handlowe liście obejmujące wyroby szczególnie poszukiwane, wśród artykułów odzieżowych czołową pozycję zajmują: płaszcze ortalionowe, ubiory z elany oraz laminaty. Jak wynika z informacji uzyskanych w Zjednoczeniu Przemysłu Odzieżowego, zaopatrzenie rynku w towary w nadchodzącym sezonie wiosenno — letnim ulegnie znacznej poprawie. Stanie się to w wyniku zwiększenia produkcji odpowiednich tkanin, głównie w prężnym jedwabniczym i wełnianym, a także zdolności przerobowych agregatów laminujących.

I tak fabryki odzieżowe otrzymują w br. 2 min m. ortalionu (dwukrotnie więcej niż w ub. r.), dodatkowy 1 mln m tej tkaniny przeznaczają się wyłącznie na płaszcze przeciwdeszczowe.

Również elany przemysł konfekcyjny dostaje o przeszło 2,5 mln m więcej niż w minionym roku. Porówna to zwiększył prawie o 30 proc. produkcję przede wszystkim poszukiwanych garniturów i spodni męskich.

W najbliższym stopniu wzrasta produkcja ubiorów laminowanych. Płaszczy damskich z laminatów wełnianych (dwukrotnie więcej niż w ub. r.), więcej, męskich — o 30 tys. Przewidziano w br. zakup jeszcze jednego, wysokowydajnego agregatu do laminowania tkanin. Produkcja odzieży tego typu zależy bowiem od wydajności urządzeń laminujących.

Z polskim śpiworem w japońskim Youth Hostel

(Korespondencja własna z Japonii)

Przed wyjazdem z Warszawy przedłużyłam sobie ważność legitymacji Schronisk Młodzieżowych, kupiłam śpiwór o wymagalnych wymiarach i dzięki tym elementom mogłam w Krainie Kwitnącej Wiśni (choć w sierpniu jest to raczej Kraina Kwitnących Lotosów) — korzystać z młodzieżowych hoteli, choć już niestety, tylko jako tzw. senior.

TAKICH Youth Hosteli jest w Japonii ponad czterysta kilkadziesiąt, dzieli się na: państwowe, miejskie i prywatne. Różniły w cenach nie ma (200 jenów) za dobe, a gdy się ma — śpiwór, to o 50 jenów mniej. Zważywszy, że za najtańszy hotel trzeba było w Japonii minimum 4 dol. to te Youth Hostele należy wielbić na kłęczkach (nie dziwicie się, jestem w Japonii i często pada się tam na kolana).

My, tj. niewielka grupa Polaków, nocowaliśmy w kilku schroniskach i korzystaliśmy z

usług: państwowych (w Tokio), miejskich (Kioto) i prywatnych (Osaka).

Ale opowiem tylko o hotelu w Kioto, jako że najmniej zachowałam go w pamięci. Ten prywatny w Osace — mniej mi się podobał, gdyż post powonano w nim nieco niewiasty: tak np. w kuchni, właścicielka — stara Japonka podawała naszym kolegom — talerzyki, paleczki itp., a na nas patrzyła jak na powietrze, gdyśmy „opały” z puszek polską wulowinę.

„Kioto jest miastem pięknym aż do lez”.

Prawdziwych lez pewnego pana — pisze w jednym ze swych wierszy Wisława Szymborska. Poetka ma tu na myśli Erwina Reichauera, asa amerykańskiego wywiadu, który w 1945 r. widząc na liście miast skazanych na atomową zagładę — wybił palcem wymazanie ze spisu tego cudownego miasta.

Pełno tu zieleni, palce we wspaniałych parkach, obrzynie figury bóstw w kilkunastu świątyniach. Ta dawna stolica Japonii (od 794 do 1868 r.) liczy dziś ponad 1300 tys. mieszkańców. W miejscu, gdzie usadowił się właśnie ten Youth Hostel, nie czuć się zagłuszenia. 25 minut jazdy autobusem od centrum; cisza i górskie powietrze.

Duży budynek posiada wszystkie wygody dla wędrowników. Pokoje dla dziewcząt — na parterze, dla chłopaków — na piętrze, tamże mieści się pokój do ceremonii parzenia herbaty. Zdziwienie na nasz widok. Wolają: Porando, Porando. Jesteśmy w dzieńach tego Hostelu pierwszą grupą Polaków. Wpisujemy się więc do pamiątkowej księgi, a potem wciągamy własne śpiwory i po kąpieli łądujemy się do 2-osobowych pokoi. Z tą kąpielą to cała zabawa: najpierw trzeba się namydląć, potem spłukać kilkakrotnie wodą z masełkami mydełek i dopiero wtedy można wejść do wspólnej ogromnej wanny.

W Utano wszystko ładnie czyste. Nie dziwnie, kolo drzwi wejściowych zdejmuje się obuwie i widać tu portfel z napisem „Y. H. Utano”. W tym spaceruje się po korytarzach. Po pokoju chodził się też. W łazience obowiązują z kolei plastikowe trampki, a gdy chce wyjść do ogrodu to oferują ci znów inne śpiwory: drewniane o skórzanych paskach. Na posiedzenie wieczorne wdziewa się jakieś inne ciuchosty.

Co wieczór, od godz. 18—20,30 młodzież bawi się w jadalni. Uczą się śpiewać, bawią się w jakieś gry. Ta turystyczna młodzież rozrywa się bardzo grzecznie i szkolnie. Zupełnie inaczej niż rówieśnicy w Tokio, rozrabiający po różnych lokalizacjach. O godz. 21 — nocna cisza, po 22 „święty Buddha nie pomoże”, aby dostać się do budynku. Rano budzi nas głośna magnetofonowa melodia „O my darling”.

„Dziś wieczorem nie będzie gier towarzyskich, dziś będzie

cianoju czyli przyzwanie i podawanie herbaty... Siedzący na poduszkach, na matach i zaczyna się bardzo długa wypoczynkowa ceremonia. Bawi mnie „pluskanie strumyczką” czyli zalewanie wodą zielonego proszku, mieszanie trzepaczką z bambusu i długie rozmowy na temat malowidła zawieszono na ścianie.

Podobał mi się ten Y. H. Utano i ciekawie zorganizowana tam praca kulturalna i chęć popularyzowania japońskich zwyczajów, pieśń, starych tańców.

No, ale cóż, skończyło się cianoju. Ostatni wieczór, ostatni tyk herbaty. I ostatni rano, gdy trzeba było pożegnać się z Utano. Z leżką żalu, my polscy seniorzy opuszczaliśmy to bajkowe miasto.

* 1 dolar = 360 jenów.

KRYSTYNA BADORA



Znany w Związku Radzieckim robot z telewizyjnego widowiska o komosie, zwany Bip-Bip gościł w przedszkolu nr 2 w Łucku na Wołyniu. Dzieci z całą powagą przyjrzały się dobrze im znanemu niezwykłego gościa. Warto dodać, że bohater opowiadał kosmicznych wykonywał został przez pionierów klubu technicznego w Kownie.

Na zdjęciu: robot Bip-Bip wśród dzieci przedszkola w Łucku.

CAF-Photofax

Ze świata

ROPA NAFTOWA I GAZ Z DŃA MORSKIEGO

Na Morzu Północnym trwają gwałtowne poszukiwania ropy naftowej i gazu ziemnego. Jako pierwszą otrzymała gaz z rury wydobytego na dnie morza nieopodal wybrzeży Anglii firma „British Petroleum”. Kilka dni później amerykańskie towarzystwo „Continental Oil of New York and Texas” podało do wiadomości, że odkryło dość duże złoża gazu w pobliżu Norfolku (wschodnia Anglia).

BOJA SIĘ PARTYZANTÓW

Kolumbijska gazeta „Siglo” informuje, że generał sztabu sił zbrojnych podniósł do 200 tysięcy peso (około 10 tys. dolarów) nagrodę dla tego, kto poda miejsce pobytu dowódcy oddziału partyzanckiego Marquetali i poludniowych okręgów kraju Manuela Marulandy Veleza. Przedtem nagroda za tę informację wynosiła 100 tysięcy peso.

PRACOWAC ALBO UCZYĆ SIĘ

Władze Republiki Srodkowo-Afrykańskiej podjęły uchwałę „O walce z próżniactwem”, w myśl której wszyscy mężczyźni i kobiety w wieku od 18 do 55 lat powinni trudnić się społecznie pożyteczną pracą — uczyć się albo pracować. Jednocześnie zatwierdzono ustawę zakazującą wielożenstwa.

SANDEI DZIECI

Członek senatu peruwiańskiego Juan Sosa oświadczył, iż w niektórych departamentach kraju w dalszym ciągu kwitnie handel dziećmi. Dzieci w wieku 8—10 lat sprzedawane są w cenie od 100 do 200 solów (1—2 dolarów). Wzywamy dzieci są obywatelami, którzy wykorzystują się przy wyczerpujących pracach.

W Amsterdamie została przed kilku dniami zorganizowana demonstracja rodzimych, holenderskich bezdomnych, którzy metodą „strajku siedzącego” manifestowali przeciwko ogólnie panującej dezaprobacie społeczeństwa, a w szczególności policji — wobec motywu noszenia przez mężczyzn długich włosów.

Na zdjęciu: policjant rekwizuje plakat z napisem „Nie miejcie długich włosów, niż... krótkowzrostnym”.

CAF-EPU



Wezwanie na sabat

BIULETYN związku przesiedleńców „Deutscher Ostdienst” publikuje apel przewodniczącego związku przesiedleńców Wenzla Jakscha do „współbojowników” i „przyjaciół niemiecki go wschodu” o udział w przygotowaniach do wielkiego wieceu nacjonalistyczno-odwetu (Deutschlandskundgebung), który ma się odbyć 14 maja na rynku w Bonn.

Jaksch apeluje, aby znalazł „punkt zborny narodowej energii” i zgromadził „wszystkie zdrowe siły do upartej walki o zjednoczenie i samopotwierdzenie Niemiec”.

„Nasz wice w Bonn — pisze Jaksch — udowodni przyjaciółom i wrogom, że wędrowni Niemcy są czołowymi bojownikami o sprawiedliwy pokój dla całego Niemiec. Także niemiecka ziemia na Wschodzie jest i pozostanie własnością wszystkich Niemców. Nie możemy dopuścić do tego, aby wielki naród w środku Europy zechciał zostać w przepaść totalnego bezprawia”.

Jaksch atakuje memorandum kościoła ewangelickiego, stwierdza, że walka z tym memorandum i z jego autorami jest częścią wymagań, które „zalecają czy raz jeszcze po katastrofie w 1945 r. staniemy się zdolną do działania wspólnotą czy też przywrócić z rezygnacją podział naszej ojczyzny”.

„Nie możemy być na dłuższą metę gospodarzami potęgą i politycznym karlem” — pisze Jaksch. — „Samookazanie i rezygnacja z terytoriów... doprowadzą tylko do sparaliżowania konstruktywnych sił naszego narodu”.

Na „konstruktywne siły narodu” uważa Jaksch oczywiście nacjonalistów i odwetowców, których zwoluje na sabat w Bonn.

„Jesteśmy ofiarami nieznającego miary odwetu — pisze Jaksch. — Wyprowadzamy się z nas prawo do podniesienia głosu przeciwko uznawaniu jednostonnej winy, która dyskwalifikuje jeszcze na długo cały nasz naród”.

W tym samym numerze „DOD” znajdują się dalsze ataki na memorandum: artykuł b. hilerowskiego propagandysty dr Hansa Edgara Jahnke, członka Bundestagu oraz artykuł dr Salma, który określa memorandum jako „nieprawdziwe, niewierne, bez troski i bez miłości”.

HENRYK KOLLAT (ZAP)



Wszelkie akty sabotażu spotykają się będą z należnymi represjami”. Dokument podpisany został przez generała Brauna, w innym dokumencie podpisanym przez generała Haldera sformulowano, że: „głównym zadaniem niemieckich władz okupacyjnych w Anglii będzie wykorzystanie siły robotniczej dla gospodarki wojennej Niemiec. Wszyscy mężczyźni w wieku od 17 do 46 lat będą wysyłani do pracy na kontynent”. Przygotowano nawet dwujęzyczne (znane w Polsce z okresu wojny) obwiesze-

generał Inspektor Bundeskajery. Szefem przedstawicielstwa policji i SD (Sicherheits Dienst) na Wielką Brytanię mianowany został Standartenführer SS Franc Six (przebywa w Austrii), który przygotował założenia likwidacji wszelkiego oporu. Działalność swą miał rozpocząć zgodnie z hitlerowską praktyką od masowych aresztowań. Pierwszą „czarna lista” przygotowana została przez Urząd VI RSHA (Reichs Sicherheits Amt) i obejmowała 2700 osób. Pod numerem 49 ujęto na niej Winston

21 MAJA 1940 r. odbyła się u Hitlera konferencja, na której admirał Reader (dziś stawiany za wzór bohatera w Bundesmarine) referował założenia inwazji na Wyspy Brytyjskie. Krótko potem Hitler zlecił opracowanie planu inwazji na Anglię. Plan ten zaszyfrowano kryptonimem „Seelowe” — „Lew Morski”. Zakładano absolutne powodzenie planu, przygotowane organizacyjne formy rządów po zdobyciu Wielkiej Brytanii. Treść jednego z dokumentów tej serii brzmiała: „Terytorium zajęte przez wojska niemieckie znajdować się będzie pod rządem niemieckiej administracji wojskowej.

Problem Anglii

Churchilla. Planowano porwać przy pomocy specjalnej grupy desantowej pod dowództwem kapitana SS Otto Behusa rodzinę królewską. Ba, opracowano nawet specjalną instrukcję dla esesmanów jak należy obchodzić się z rodziną królewską. Zdaniem fachowców Wielka Brytania uniknęła w tym czasie przygotowanego jej przez hitlerowców losu jedynej dzięki zmianie decyzji tj. rozpoczęcia od planu „Barbarossa” czyli napadzie na ZSRR.

M. LUBIR c.d.n.

Flota a handel zagraniczny

Aktyw partyjno-gospodarczy szcześcińskich przedsiębiorstw przemysłowych i gospodarki morskiej dyskutuje obecnie nad możliwościami konkretnego włączenia się do realizacji uchwały V Plenum KC PZPR w sprawie rozwoju handlu zagranicznego, a zwłaszcza aktywizacji eksportu. Sprawie tej była także ostatnio poświęcona Konferencja Partyjno-Ekonomiczna w PZM. Na temat roli żeglugi morskiej, a zwłaszcza floty PZM w rozwoju polskiego handlu zagranicznego, a przede wszystkim o programie działania, wytyczonym przez Konferencję rozmawiały z dyrektorem naczelnym PZM — RYSZARDEM KARGEREM.

— Rola żeglugi morskiej w rozwoju handlu zagranicznego oraz poprawie bilansu płatniczego państwa jest poważna. Przypomnijmy, że przy globalnych obrotach handlu zagranicznego, wynoszących w 1965 r. około 61 mln ton, na obroty morskie przypada ponad 20 mln ton. Udział własnej floty w przewozie tej masy wynosi obecnie 40 proc., podczas gdy jeszcze w 1960 r. wynosił tylko około 24 proc. Z tych 40 proc., statki PZM przewożą prawie 28 proc., a więc znakomitą większość. W minionym pięcioletniu flota naszego przedsiębiorstwa przewiozła łącznie 31 mln ton ładunków, uzyskując z tytułu opłat za frachty 3,5 mld zł i osiągając nadwyżkę dewizową wielkości 90 mln dolarów. Kwota 90 mln dolarów nadwyżki dewizowej mówi sama za siebie, ale ważniejsze jest to, że koszt zdobycia dolara jest we flocie handlowej znacznie niższy niż przy eksporcie wielu wyrobów przemysłowych.

— Zależy się, że w minionych latach udział naszej floty, w tym również tonażu PZM nie był równomierny w przewożeniu ładunków polskiego handlu zagranicznego?

— Istotnie, dotychczas notowaliśmy znacznie szybsze tempo rozwoju tonażu liniowego, stąd jego udział w przewozach masy towarowej phz jest wyższy niż floty trampowej. Ale koncepcja ta była w pełni uzasadniona, widnie po przeobrażeniu naszego handlu. Dzięki posiadaniu nowej i nowoczesnej floty liniowej żegluga morska mogła w interesie handlu zorganizować gęstą sieć linii regularnych do wielu portów świata. Warto tu podkreślić, że organizacja linii z reguły wyprzedzała potrzeby handlu, tak że towar szedł za banderą. Za przykład może tu posłużyć nasza linia do portów Afryki Zachodniej.

„Kurier” rozmawia z dyr. naczelnym PZM — R. Kargerem

— Jak przedstawia się zadania PZM na najbliższe pięcioletnie?

— Założenia planu przewidywały, że flota PZM powinna osiągnąć w latach 1966—1970 przewozy wielkości 50 mln ton, przy wpływach rzędu 6,1 mld zł. Przewozy w tonach będą w obecnym pięcioletniu wyższe od przewozów z lat 1961—1965 o 60 proc., natomiast wpływy mają być większe aż o 86 proc.

— W jaki sposób załoga PZM zamierza włączyć się do realizacji uchwały V Plenum KC i jakie na Konferencji wytyczono kierunki działania szcześcińskiego armatora?

V Plenum KC PZPR

— Program działania uchwalony na Konferencji jest wielokierunkowy. Ponieważ naszym największym kontrahentem jest polski handel zagraniczny — prawie 84 proc. przewożonej przez nasze statki masy towarowej stanowią ładunki phz — zamierzamy zacieśniać nadal współpracę z centralami handlowymi. Chodzi głównie o zainteresowanie central w wykorzystaniu polskiego tonażu do przewozu ładunków, za które otrzymujemy najwyższy fracht, a także o zachowywanie przy zawieraniu transakcji własnej gestii przewozowej. W bieżącym pięcioletniu będziemy mogli zaoferować handlowi znacznie większy i bardziej zróżnicowany tonaż, przede wszystkim w zakresie żeglugi trampowej. Jak wiadomo, wielkość nakładów inwestycyjnych przeznaczamy obecnie na budowę statków trampowych i to o dużym tonażu. A właśnie w tonażu trampowym odczuwaliśmy się największe braki, stąd handel wciąż jeszcze rocznicie płaci obcym armatorom za przewóz naszych ładunków około 35 mln dolarów. Niezależnie od polepszenia współpracy z phz zamierzamy wspólnie rozszerzyć aktywność ładunków przez własne służby eksploatacyjne, zarówno polskich jak też tranzytowych oraz do przewozu między obcymi portami.

— Właśnie, jak przedstawia się kwestia przewozu ładunków tran-

zytowych i między obcymi portami?

— Udział ładunków tranzytowych w ogólnych przewozach PZM wynosi obecnie rocznie ponad 10 procent. Przewozy między obcymi portami wynoszą obecnie rocznie około 450 tys. ton i są to ładunki wysoce wartościowe. Pragniemy nasilić aktywność ładunków tranzytowych i do przewozu między obcymi portami, zarówno poprzez własne przedstawicielstwa jak i agentów. Warto tu wspomnieć, że zastosowaliśmy nowe formy przewozu ładunków między obcymi portami z przedładunkiem w portach polskich. Tak np. nasze statki linii fińskiej dowożą ładunki do polskich portów, gdzie są one przedładowane na statki pływające do portów Afryki Zachodniej. Warto podkreślić, że nasze zmierzania aktywnie nie ograniczają się do tradycyjnych partnerów, chcemy także zdołać być ładunkami w nowych krajach, które dotychczas w stopniu bardzo małym, lub wcale nie korzystały z usług naszych statków.

— To są zmierzania typu ekologicznego. Czy Konferencja spreżykowała jeszcze inne kierunki działania?

— Owszem, chociaż nie tyle działania, co współdziałania. Na Konferencji podkreślono potrzebę dalszego skracania cyklu remontu statków, wysunęto nawet propozycję, aby w uzasadnionych przypadkach armator miał prawo skierować statek do remontu w stoczni zagranicznej. Ponadto zwrócono uwagę na konieczność pilnego przygotowania polskich portów do szybkiej obsługi statków o dużym tonażu, które zaczęły wchodzić do eksploatacji w PZM już w najbliższym czasie.

Rozmawiał: A. KILNAR

Rok 944 — pewny Piastowie przed Mieszkim
Gdy polski arcybiskup zakazał obchodów 1000-lecia

Spóźnione Tysiąclecie?

Powstanie państwa polskiego było wynikiem długotrwałych procesów, zachodzących na przestrzeni wielu lat przedtem, nim ukształtowała się silna, zorganizowana państwowość. Ślad określenia „Tysiąclecie Polski” nie jest ścisłe i wiąże się jedynie z najstarszą pewną datą zanotowaną przez kronikarzy: rok 965 — przyjazd do Polski żony Mieszka I, czeskiej księżniczki Dobrawy.

Okazuje się jednak, że zró-tekście traktatu wymieniony dla pośredniej przekazywania nabył również, jako moco dawca jeszcze starszą, pewną datę zpsów, książę Włodzisław. Po historii Polski. Latopis ruski nieważ żaden książę ruski w „Powieści, wremiennych let” potych czasach nie nosił takiego daję tekst traktatu pokojowego imienia, historycy zaczęli przy go zawartego w 944 r. przez puszczać, że był to władca księcia kijowskiego Igora z Czekłósława z plemion polskich. sarstwem Bizantyjskim. W Potwierdziły to badania pism cesarza bizantyjskiego Konstantyna Porfirogenety, który w swym dziele „O zarządzaniu państwem” wspomina, że Ruś Kijowska pobiera daninę od plemienia „Lendzaninów”.

W ubiegły czwartek i piątek w Szczecinie odbywała się sesja wyjazdowa Klubu Publicystów Budownictwa i Inwestycji SDR. Ponad 30 dziennikarzy zapoznali się w pierwszym dniu z problemami szcześcińskiego budownictwa oraz z założeniami inwestycyjnymi na najbliższe lata. Drugi dzień przeznaczony był na zwiedzanie obiektów budowlanych na terenie Szczecina, w gospodarstwach rolnych naszego województwa oraz w Policach.

Na zdjęciu: grupa dziennikarzy pracy centralnej i terenowej pod czułym nadzorem kierownika zwiadu terenowego pod przy- sły Kombinat Chemiczny w Policach. (Boz)

Foto: St. Cieślak



Etatyzacja i co dalej

Dzień dr Z. zaczyna się o godz. 8. Gdy przychodzi do przychodni, przed drzwiami gabinetu czeka już kilkunastu pacjentów. Dziś jest poniedziałek.

— Pierwsze dwie tygodnia są najtrudniejsze — mówi dr Z. — Ładnie kilka więcej choruj. W poniedziałek lub środę „opłaca” się wziąć zwolnienie...

Pierwsza pacjentka skarży się „na serce”. Zanim dopuszczą do głosu lekarza, sama stawia diagnozę. To na pewno stan przedzawałowy. Dokładne badania nie potwierdzają obaw. Nerwica, ale pacjentka nie chce przyjąć tego do wiadomości. Żąda skierowania na Ekg, zwolnienia z pracy na jakiś trzy dni no i sygie z fachową znajomością nazwami lekarstw, które lekarz ma jej przepisać.

Dr Z. nie oponuje. Ale gdy za pacjentką zamykają się drzwi rozkłada bezzadanie ręce.

— Sprzeżenie się to znaczy stracił wiele czasu na przeznaczenie pacjenta, że to nie on, a lekarz ma rację. A ja tego czasu nie mam za wiele. Ponadto nie mogę tracić za dużo energii dla jednego pacjenta...

Następne godziny przekonują ile w tym jest racji. Dr Z. pracuje w przychodni na pełnym etacie, czyli 7 godzin. Do godz. 13 przychodni przewinęło się 37 pacjentów, 5 następnym oczekuje na wizytę w domu. Idziemy, oczywiście piechotą, ale nie zaraz. Bo wem o godz. 14 dr Z. obowiązany jest być w jednej z przychodni przyzakładowych, gdzie ma dodatkowe pół etatu, czyli 3,5 godz. przyjęć.

I tutaj przed drzwiami czeka już kilka osób, ale zarejestrowanych jest w tej chwili 17. Zanim dr Z. przystępuje do

dwie godziny dziennie na tzw. „dzikie ambulatorium”. Jak to robi? Po prostu skracając godzinę przyjęć w obydwu przychodniach.

A teraz zróbmy rachunek ekonomiczny. Dr Z. ma za sobą 10 lat pracy w służbie zdrowia i za 7 godzin pracy w przychodni zgodni z zaszeregowaniem do grupy L-5, otrzymuje wynagrodzenie w wysokości 1 700 zł. Pół etatu w ambulatorium przyzakładowym przynosi mu ok. 200 zł, z pracy w „dzikim ambulatorium” ma drugie tyle. Razem około 3 300 brutto. To wcale nie małe pieniądze, np. z lekarzem który nie

sie, o systematycznym zaznajamianiu się z literaturą fachową.

O tym właśnie rozmawiamy z dr Z. po załatwieniu ostatniej wizyty domowej.

— Trzy lata temu wyprowadzono tzw. etatyzację — mówi mój rozmówca. — Miała ona na celu ujednolicienie godzin zatrudnienia lekarzy i zacieśnienie ich więzi z przychodnią, a zatem i z mieszkańcami rejonu, który obejmowała ona opieką. Etatyzacja nakłada na lekarza obowiązek 7-godzinnego dnia pracy na pełnym etacie w jednej placówce służby zdrowia i daje mu prawo do pełnienia dodatkowej pracy — 3,5 godz. w ramach polikliniki w innej placówce.

W liście do niego Lelelew pisze o uczestnikach uroczystości m. in. w następujących słowach: „Byli wśród nich tacy, co rozporządzenie (arcybiskupa) poczytali za zdrówkę, gorszące, boż jakiegoś dla sprawy narodowej znaczenia, boć ta nie w czterech kościołach iakiegoś ścianach zamknięta. Miała przed sobą zły i zły szczyt Kruszwicy, goplane wody, Piastów ziemie wilgocące, noczące Popielów i Piastów 10 dzie”.

Warto przypomnieć, że w 100 lat później, latem 1660 r. — inauguracja obchodów Tysiąclecia nastąpiła także w Kruszwicy.

H. SOCHACKA

Byłam cieniem lekarza

pracy, posila się napredce, wypija szklankę mocnej kawy. To drugie śniadanie. Gdy o godz. 17 za ostatnim pacjentem zamkają się drzwi paczenta zobie na pół godziny odpoczynku. Polega on na... uzupełnianiu kart chorobowych, wypisanju zwolnień z pracy. Teraz już możemy wyruszyć na wizytę domową. O godz. 19.15 wychodzimy od ostatniego pacjenta. Dzień pracy dr Z. jest zakończony. Tak mniej więcej jest trzy razy w tygodniu, w pozostałe trzy dni dr Z. musi jeszcze „wygospodarować” po

ma owego wymaganego dla grupy L-5 10-letniego stażu pracy. I oczy wiście mowa tu tylko o lekarzach bez specjalizacji, tybch z tzw. szarych szeregów, pracujących w otwartym lecznictwie podstawowym, przed którym na ogół lekarze bronią się jak mogą.

Zatem niewiele więcej ponad 3 tys. zł za ponad 10 godzin pracy dziennie. Chyba nie dla dużo? A przecież trzeba znaleźć czas na odpoczynek, dla rodziny, na rozrywek — lekarz to także mąż, ojciec... Nie można również zapominać o konieczności dokształcania

ee. W praktyce wygląda to jednak tak, że lekarz chwytą się każdej sposobności, aby więcej zarobić. Ja nie jestem wyjątkiem, może tylko w tym sensie, że pracę oficjalnie w dwóch ośrodkach służby zdrowia i nieoficjalnie tylko w jednym. Znam takich, którzy przyjęli na siebie więcej obowiązków...

Takich lekarzy jest niewątpliwie немало. Dokonują praw dziwnych cudów ekwilibrystyki, aby jako tako wywiązać się z przyjętych na siebie obowiązków. Traci, oczywiście, pacjent.

Pismo biskupa Choromańskiego do premiera Cyrankiewicza

W. Pan
JÓZEF CYRANKIEWICZ
premier rządu PRL

W dniu 7 stycznia br. zostało wystosowane na polecenie premiera rządu PRL do ks. biskupa Zygmunta Choromańskiego sekretarza Episkopatu pismo podpisane przez szefa Urzędu Rady Ministrów. W piśmie tym Urząd Rady Ministrów zawiadamia, że nie może wyrazić zgody na wyjazd za granicę księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego prymasa Polski. Wiadomo, że ksiądz prymas miał wyjechać do Rzymu, aby tam wziąć udział w uroczystym otwarciu obchodów roku milenijnego, w którym uczestniczył osobiście również Ojciec Św. Paweł VI. Dalszy ciąg pisma — które w prasie ukazało się jako „Komunikat Urzędu Rady Ministrów” — zawiera uzasadnienie decyzji odmówienia paszportu. Ponieważ zarówno sama ta decyzja z uwagi na wspomniane powyżej okoliczności, jak tym bardziej jeszcze jej uzasadnienie z uwagi na swoją treść dotyczący całego Episkopatu polskiego, przeto Episkopat czuje się w obowiązku zajęcia wobec pisma Urzędu Rady Ministrów stanowiska.

Episkopat nie może się zgodzić z szeregiem sądów i oskarżeń zawartych w wyżej wymienionym piśmie, a przede wszystkim z samą zasadą, wedle której owe sądy oraz oskarżenia są wydane. Wadliwość zasady polega na tym, iż sąd o milenijnej korespondencji Episkopatu Polski z biskupami niemieckimi (co jak wiadomo stanowiło tylko jeden z elementów milenijnej korespondencji z różnymi episkopatami i wspólnotami chrześcijańskimi) — został urobiony w głównej mierze na podstawie tego, jak na tę korespondencję zareagowała pewna część opinii zachodnoniemieckiej, a zwłaszcza prasa rewizjonistyczna. Taka metoda formowania sądu o wymienionej korespondencji, zarówno jako o fakcie jak też jako o treści, jest niezgodna z podstawowymi przesłankami logiki oraz etyki. Prawidłowy sąd o czynnie ludzkim możemy urabiać tylko przez wniknięcie w zespół obiektywnych oraz subiektywnych składników tegoż czynu. Jak długo brak pełnej i wszechstronnej znajomości tych składników, sąd o czynnie nie może być urobiony prawidłowo. Jeśli zaś jest urabiany na podstawie czynników trzecich, a zwłaszcza tendencji, wówczas sąd ten bardzo łatwo może nosić charakter insynuacji czyli pomówienia. W danym zaś wypadku nie ulega wątpliwości, że reakcja zachodnoniemiecka, zwłaszcza inspirowana przez prasę rewizjonistyczną, jest wobec listu Episkopatu Polski a priori tendencyjna, podobnie jak była tendencyjna wobec uroczystości 20-lecia hierarchii polskiej na Ziemiach Zachodnich w lecie ub. roku.

Stwierdzenie tej zasadniczej wady interpretacji czyli w urabianiu sądu o milenijnej korespondencji episkopatów polskiego i niemieckiego — podważa zawarty w piśmie Urzędu Rady Ministrów pogląd o „z gruntu politycznym” charakterze orędzia. Pogląd ten nie wynika z analizy dokumentu, ale z reakcji na dokument czynnika trzeciego — w szczególności rewizjonistycznej prasy zachodnoniemieckiej. Za dokument polityczny można uznać tylko taki dokument, którego przedmiotem wła-

ODPOWIEDŹ premiera Cyrankiewicza na pismo biskupa Choromańskiego

Warszawa, dn. 5 marca 1966 r.

Do księży biskupów
Kościoła Rzymsko-Katolickiego
na ręce sekretarza Episkopatu
ks. Biskupa ZYGMUNTA
CHOROMAŃSKIEGO

Otrzymałem pismo biskupa Choromańskiego z dnia 10.II, wystosowane w imieniu Episkopatu, które kwestionuje zasadność odmowy wydania paszportu kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu na wyjazd za granicę. Akceptując w pełni w imieniu rządu PRL treść listu Urzędu Rady Ministrów z dnia 7.I br. stwierdzam zarazem, że do przedstawionych w tym piśmie przyczyn, uzasadniających odmowę wydania paszportu doszły nowe, ważne okoliczności.

Wiadomo jest Episkopatowi, że na zorganizowanej w dniu 13.I br. w Rzymie imprezie otwierającej t.zw. rok milenijny w charakterze prelegenta wystąpił Oskar Halecki, autor książki pt. „Historia Polski”. Książka ta ujmuje dzieje Polski z pozycji wstecznych, a najnowszą historią Polski została przepojona prymitywną propagandą antykomunistyczną i antyradziecką. Polska Ludowa związana jest z Związkiem Radzieckim sojusznikiem Układem o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej. Układ ten stanowi podstawowy czynnik bezpieczeństwa naszego kraju, nienaruszalności naszych granic zachodnich. Sam fakt wyznaczenia Haleckiego na prelegenta rzymskiej imprezy milenijnej jest na wskroś szkodliwy z punktu widzenia interesów Polski Ludowej i prowokacyjny wobec rządu PRL.

Nietrudno ustalić kto ponosi za to odpowiedzialność. Na Haleckiego powołuje się rzymski komunikat Episkopatu polskiego datowany z 7 grudnia 1965 r. i wydany w związku z listem biskupów niemieckich, zawierającym odpowiedź na orędzie biskupów polskich. W komunikacie tym czytamy: „Celem dalszego zbliżenia i wzajemnego zrozumienia historycznych rozbieżności polscy biskupi postanowili przesłać swoim braciom w Niemczech niemieckie tłumaczenie historii Polski pióra Oskara Haleckiego”. W jezyku polskim książka ta ukazała się w Londynie, w lutym 1953 r. Jej przekład niemiecki ukazał się w NRF w 1963 roku. W wersji niemieckiej opuszczono w niej jeden akapit, którego treść sprowadza się do tego, że według Haleckiego walka z socjalizmem w Polsce miała być „doprowadzona do zwycięskiego końca w samo tysiąclecie Polski”. Dodano zaś przedmowę, którą cechuje wrogość do Polski Ludowej. Odwołanie się Episkopatu do tej książki Haleckiego spotkało się z krytyczną, potępiającą postawą społeczeństwa polskiego. I tylko tym można sobie wytłumaczyć zaskakujące oświadczenie arcybiskupa Kominka, który w kazaniu wygłoszonym 6 lutego br. powiedział, że Episkopat polski miał na myśli inną książkę Haleckiego, mianowicie jego „bardzo poważne dzieło, które dotąd się nie ukazało(!), a więc dzieło, które się nie ukazało” — ten sam tytuł: „Historia Polski” zostało już przetłumaczone na język niemiecki i przekazane biskupom niemieckim(!).

Ponieważ — jak sądzimy — wielu członków Episkopatu polskiego nie zna poglądów politycznych Oskara Haleckiego, załączamy przy niniejszym ostatnie strony polskiej

wersji jego książki pt. „Historia Polski”.

W piśmie biskupa Choromańskiego, pominięto milczeniem podniesioną w piśmie Urzędu Rady Ministrów sprawę niedostarczenia oryginalnej wersji orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich. Jednocześnie kardynał Wyszyński stałe powtarza, że podana przez prasę polską treść tego orędzia jest rzekomo sfałszowana i zniekształcona. Treść tego orędzia będzie omawiana w niniejszym piśmie, przy czym wobec niedostarczenia rządowej przez sekretariat Episkopatu oryginalnej wersji tego orędzia z konieczności musimy się posługiwać jego wersją podaną przez prasę. W liście biskupa Choromańskiego mowa jest jedynie o opuszczeniu w tekście listu biskupów niemieckich zamieszczonym w „Forum” jednego słowa „tam”. Słowo to znajdowało się w tekście, na którym opierała się motywacja pisma Urzędu Rady Ministrów z dnia 7.I.66 r. podobnie jak znajduje się w tekście listu biskupów niemieckich zamieszczonym w broszurze wydawnictwa „Polonia”, wydanej w styczniu br. w 100 tys. egzemplarzy. Jeśli chodzi o zamieszczenie w prasie polskiej tekstu listu biskupów polskich, to w piśmie biskupa Choromańskiego nie ma nawet aluzji jakoby orędzie to zostało sfałszowane lub zniekształcone.

Rozumiemy to jako uznanie przez Episkopat, że ogłoszone przez prasę i inne wydawnictwa polskie w setkach tysięcy egzemplarzy orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich jest w swej treści zgodne z oryginałem.

Przechodząc do meritum spraw podniesionych w piśmie biskupa Choromańskiego komunikuję, że rząd PRL nie może się zgodzić z rozumowaniem, poglądami i argumentami Episkopatu przedstawionymi w tym piśmie, gdyż mijają się one z prawdą i rzeczywistością.

Zawarta w piśmie Urzędu Rady Ministrów zwięzła ocena orędzia i całej korespondencji między biskupami polskimi i niemieckimi oraz wyprawdowanie z niej wnioski są wynikiem gruntownej, obiektywnej analizy określonych treści orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich datowanego w Rzymie w dniu 18 listopada 1965 r., listu biskupów niemieckich do biskupów polskich datowanego w Rzymie w dniu 5 grudnia 1965 r. oraz komunikatu Episkopatu polskiego datowanego w Rzymie w dniu 7 grudnia 1965 r.

Przeciwna reakcja prasy zachodnoniemieckiej oraz prasy polskiej na wspomniane dokumenty oznacza tylko potwierdzenie słuszności stanowiska zajętego przez Urząd Rady Ministrów w piśmie z dnia 7.I. br.

Pismo biskupa Choromańskiego twierdzi, że... „reakcja zachodnoniemiecka, zwłaszcza inspirowana przez prasę rewizjonistyczną, jest wobec listu Episkopatu Polski a priori tendencyjna, podobnie jak była tendencyjna wobec uroczystości 20-lecia hierarchii polskiej na Ziemiach Zachodnich w lecie ub. roku”.

Z natury rzeczy, wszystkie wydanictwa prasowe w każdym kraju wyrażają określone tendencje polityczne, ideologiczne, społeczne, filozoficzne i inne. Znałe są powszechnie tendencje rewizjonistycz-

nej prasy w NRF. Jest jednak rzeczą bardzo zaniżoną, że Episkopat niemiecki nie zareagował na interpretację orędzia biskupów polskich przez prasę NRF. Również polska hierarchia kościelna nie przeciwstawiła się publicznie pozytywnej ocenie, z jaką spotkała się jej orędzie ze strony wrogich Polsce sił w NRF. Natomiast niektórzy członkowie Episkopatu polskiego na czele z kardynałem Wyszyńskim oczerniają w swych kazaniach prasę polską za w pełni uzasadnioną krytykę określonych treści zawartych w orędziu.

Reakcja zachodnoniemiecka na orędzie oraz na uroczystości 20-lecia Kościoła na Ziemiach Zachodnich i Północnych wychodzi z jednakowych pozycji — z pozycji roszczeń terytorialnych NRF wobec Polski. Orędzie biskupów polskich spotkało się w NRF z aplauzem, a nawet z zachwytem, natomiast wspomniane uroczystości 20-lecia — z ostrą krytyką i potępieniem. Nie ma w tym nic dziwnego,

Podczas uroczystości 20-lecia we Wrocławiu kardynał Wyszyński mówił o polskiej duszy, która przebiega z tych kamieni, w oparciu o historię uzasadniał prapolskość Ziemi Zachodnich, które „czekały i czekały, aż w końcu powróciły na polskie łono” zostały „nie-rozerwalnie połączone z Macierzą”. W związku z uroczystościami 20-lecia w diecezji warmińskiej biskup Tomasz Wilczyński wydał komunikat, w którym mówił: „Gdyby, inaczej potoczyły się losy wojny, może i połowa dzisiejszej ludności polskiej nie pozostałaby przy życiu... ojczyzna nasza powracając na prastare Ziemię Północną i Zachodnią, które dotychczas kryły prochy, przodków naszych, zdobyła jedną z niewielu szans historycznych swego polityczno-społeczno-gospodarczego rozwoju. W wyniku nie tylko wojny przez Polskę niezawinioną, ale skutkiem odwiecznej konieczności dziejowej naród nasz zdobył obecnie możliwość normalnego rozwoju poprzez osiągnięcie granicy na Odrze i Nysie”. Określając osnioną pokojowymi frazesami rewizjonistyczną kampanię w NRF jako dążność „pogańskiego rasizmu hitlerowskiego do uduszenia narodu polskiego”, biskup Wilczyński stawia pytanie: „Czyżby chcieli jakąś pokojową i okrutną drogą osiągnąć zbrodnicze cele drugiej wojny światowej?”.

Inna postawa, inny duch, inny język przebiega natomiast z orędziem biskupów polskich wydanego w kilka tygodni później. Orędzie zrywa faktycznie z tym, co głosi o naszych Ziemiach Zachodnich hierarchia kościelna podczas uroczystości 20-lecia, przeciwstawia się polityce zagranicznej Polski Ludowej, zawiera szereg sformułowań utrzymywanych w duchu propagandy rewizjonistów zachodnoniemieckich.

Zniekształcające rzeczywistość oraz szkodliwe dla interesów Polski i dla polskiej racji stanu tezy i sformułowania zawarte w orędziu musiały się spotkać z krytyką polskiej opinii publicznej. Przyczyną jest poniżej.

Orędzie głosi, że z drugiej wojny światowej Polska „wyszła nie jako państwo zwycięskie”. Teza ta jest tak jawnie bezpodstawa, że musi być uznana po prostu za świadomy,

(Ciąg dalszy na str. 6)

(Dokończenie na str. 6)

K Odpowiedź premiera Cyrankiewicza

(Ciąg dalszy ze str. 5)

falsz historyczny. W drugiej wojnie światowej Polska stanowiła część składową koalicji antyhitlerowskiej państw, które zmusiły Niemcy hitlerowskie do bezwzględnej kapitulacji. W niemałym stopniu przyczyniła się do tego bohaterstwa walka żołnierza polskiego i całego naszego narodu. Ta bezpodstawną tezę zawiera jednak w sobie ściśle określony, wrogi Polsce Ludowej sens polityczny. Wiadomo, że siły zwalczające socjalizm uważają powstanie Polski sprawiedliwości społecznej za swoją klęskę. Autorzy ordęcia powtórzyli tę tezę za emigracyjnymi ośrodkami reakcyjnej propagandy skierowanej przeciw władzy ludowej w Polsce, powtórzyli ją za Oskarem Haleckim, za jego książką „Historia Polski”.

Powrót Polski na Ziemię Zachodnie i Północne znajduje w ordęciu następujące uzasadnienie:

„Dla naszej ojczyzny... Jest to sprawa egzystencji nie sprawa „większej przestrzeni życiowej!” „Chyba, żeby się chciało wtłoczyć ponad 30-milionowy naród w wąski korytarz „generalnego gubernatorstwa” z lat 1939-45 — bez terenów zachodnich, ale też i bez obszarów wschodnich, z których od roku 1945 musiały przesiedlić się miliony Polaków do „poczdamskich obszarów zachodnich”.

Takie uzasadnienie praw Polski do Ziemi Zachodnich i Północnych nie padło dotychczas z ust żadnego Polaka. Zdobyli się na to dopiero autorzy ordęcia. Wyrzekli się oni nie tylko argumentów, które słyszało społeczeństwo polskie od hierarchii Kościoła podczas uroczystości 20-lecia, lecz ponadto użyli sformułowań, które w swej wymowie politycznej są dla Polski niezmiennie szkodliwe.

Rząd PRL, naród polski odrzuca stanowczo zawartą w przytoczonym wyżej cytacie tezę, jakoby Polska objęła w swe posiadanie tereny za ródnie dla tej przyczyny, że musiały się tam przesiedlić miliony Polaków z obszarów wschodnich. Godzi to bowiem w historyczne, moralne i polityczne prawa Polski do Ziemi Zachodnich i Północnych, idzie na rękę rewizjonistom zachodnoniemieckim, a także posiada wydźwięk antyradziecki, wskutek pominięcia historyczno-etnicznego stanu rzeczy na obszarach wschodnich, które dawniej wchodziły w granice państwa polskiego.

Określenie ziem polskich nad Odrą, Nysą i Baltykiem jako „poczdamskich obszarów zachodnich” obrazuje stan prawny tych terenów, jest wyrazem ukłonu autorów ordęcia pod adresem rewizjonistów zachodnoniemieckich. Ziemię Zachodnią i Północną są integralną częścią Polski, a nie „poczdamskimi obszarami administracyjnymi przez Polskę” — jak utrzymuje rząd NRF. Polska objęła te ziemie w swe posiadanie na mocy międzynarodowego aktu prawnego, jakim jest układ poczdamski, którego tekst wielokrotnie określa tę część terytorium państwa polskiego jako „byłe ziemie niemieckie”.

Omawiając historię sąsiedztwa polsko-niemieckiego ordęcie głosi: „obciążenie dwustronnych stosunków jest wciąż jeszcze wielkie, a powiększa je jeszcze palący problem („gorące żelazo”) tego sąsiedztwa, polska granica zachodnia na Odrze i Nysie, co rozumiemy dobrze, jest dla Niemiec nader gorzkim owocem ostatniej wojny, masowego zniszczenia — wraz z cierpieniem milionów uchodźców i wygnanych Niemców, (co stało się na międzysojuszniczy rozkaz zwycięskich mocarstw — Poczdami 1945)”.

Wypowiedź ta zniekształca i fałszuje szereg niezmiennie doniosłych elementów rzeczywistości.

Przed wszystkim, gdy mowa o sąsiedztwie polsko-niemieckim, to Polska sąsiaduje z Niemiecką Republiką Demokratyczną i z tym państwem niemieckim utrzymuje przyjacielskie i sojusznicze stosunki. Żaden problem graniczny nie zakłóca tych stosunków, gdyż po prostu problem taki nie istnieje. Polska i NRD dawno już, bo w roku 1950 zawarły między sobą Układ Zgorzelecki, w którym NRD — wykonując postanowienia Układu Poczdamskiego — uznała polską granicę na Odrze i Nysie. Ordęcie biskupów polskich przemilcza te fakty, zniekształca i fałszuje więc rzeczywistość. Treść ordęcia biskupów polskich do biskupów NRF jest taka sama, jak do biskupów NRF. Polityczna wymowa tego faktu jest aż nazbyt przejrzysta. Powszecchnie bowiem wiadomo i autorzy ordęcia dobrze zdają sobie sprawę z tego, że stosunków między Polską a NRD nie obciąża żaden problem graniczny. Dotyczy to tylko NRF, z którą Polska nie graniczy. W tej sytuacji skierowanie jednobrzmiącego tekstu ordęcia do biskupów NRF i NRF, w którym mówi się, że stosunki polsko-niemieckie obciąża palący problem granicy polskiej na Odrze i Nysie, jest wyrazem negacji istnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jako suwerennego państwa niemieckiego i zarazem uznania politycznych roszczeń rządu niemieckiego do reprezentowania całego narodu niemieckiego.

Przesiedlenie Niemców przedstawiono w ordęciu bez znajomości rzeczy. Mocarstwa biorące udział w konferencji poczdamskiej nie działały tylko we własnym imieniu, lecz także w imieniu całej koalicji antyhitlerowskiej, to jest w imieniu Narodów Zjednoczonych, a więc także w imieniu Polski. Niezależnie

od tego rząd Polski został zaproszony do Poczdamu na konsultację w sprawach dotyczących Polski. Przesiedlenie Niemców nie nastąpiło na „rozkaz zwycięskich mocarstw”, lecz w oparciu o międzynarodowy akt prawny — Układ Poczdamski — zawarty przez wielkie mocarstwa w imieniu Narodów Zjednoczonych. Przesiedlając Niemców Polska działała więc w ramach prawa międzynarodowego. Określenie przesiedlenia zwrotem „wypędzenie”, zaczerpniętym z terminologii rewizjonistów zachodnoniemieckich, jest obrazą legalnego działania Polski i obrazą prawdy historycznej.

Zacytowane i zanalizowane sformułowania i tezy zawarte w ordęciu noszą charakter na wskroś polityczny. Żadnym sposobem nie można im nadać aspektu ewangelicznego, religijnego. Ale nie o to chodzi, że ordęcie wkroczyło w dziedzinę polityki. Idzie o to, że przytoczone fragmenty ordęcia są szkodliwe dla polskiej racji stanu, godzą w te umowy międzynarodowe, które regulują i chronią żywotne interesy państwa polskiego.

Wysunięta przez polską hierarchię kościelną w jej dokumentach rzymskich i przyjęta przez biskupów niemieckich inicjatywa dialogu polsko-niemieckiego jest par excellence inicjatywą polityczną. Dialog ten zapoczątkowany w dokumentach biskupich ma na celu — jak mówi Episkopat polski w komunikacie rzymskim — „próbę zbliżenia nie tylko biskupów, ale także milionów katolików mieszkających z tej i tamtej strony Odry i Nysy”. Oczywiście nie chodzi tu o dialog na tematy religijne, gdyż pod tym względem katolików polskich i niemieckich nie chyba nie rozdziela. Dialog dotyczy — jak to już wyżej wskazano — i rozwijać się ma na temat spraw politycznych, państwo-

wych, międzynarodowych. Potwierdza to również odpowiedź biskupów niemieckich na ordęcie biskupów polskich, w której biskupi niemieccy wyrażają pragnienie: „żeby spotkania biskupów i rozpoczęte rozmowy zasięgiem swym obejmowały wszystkie dziedziny życia naszych narodów”. Jak wiadomo, w komunikacie rzymskim Episkopat polski ustosunkował się pozytywnie do listu biskupów niemieckich. Polska hierarchia kościelna pomijając władze państwowe PRL, a w konsultacji z biskupami niemieckimi, uzurpując sobie prawo do występowania w imieniu narodu polskiego, podjęła w swych rzymskich dokumentach sprzeczną z polską polityką zagraniczną inicjatywę międzynarodową w zakresie stosunków polsko-niemieckich. Polityczny charakter tej inicjatywy jest oczywisty. Potwierdza to zresztą reakcja prasy światowej na rzymskie dokumenty polskich i niemieckich biskupów. Zawarte w nich religijne treści nie znalazły w tej prasie prawie żadnego echa, natomiast całą jej uwagę skupiła się wokół politycznych treści tych dokumentów.

Rozpoczęty w dokumentach biskupich dialog w przedmiocie granicy polskiej na Odrze i Nysie nie przyniósł Polsce niczego dobrego. Biskupi niemieccy, używając słowa i nie zajmując bezpośrednio stanowiska w tej sprawie, w sposób pośredni i zdecydowany stanęli na gruncie rewizjonistycznym.

Podjęta w piśmie biskupa Choromańskiego próba reinterpretowania listu biskupów niemieckich, jako dokumentu „o nastawieniu do naszych Ziemi Zachodnich wręcz przeciwnym, niż rewizjonistyczne” jest, niestety, zupełnie bezpodstawną. Wbrew temu, co pisze biskup Choromański, list biskupów niemieckich nie zawiera stwierdzenia, że

Pismo biskupa Choromańskiego

(Dokończenie ze str. 5)

ściwym jest jakaś teza czy też akcja lub negocjacja polityczna. Teza taka, akcja lub negocjacja domaga się odpowiedniej kompetencji. Nie można natomiast za dokument polityczny uważać milenijnej korespondencji Episkopatu Polski, gdyż posiada on całkowicie inny przedmiot właściwy. Przedmiotem tym jest na wskroś religijna uroczystość 1000-lecia chrztu Polski. Piszac na ten temat do różnych episkopatów i wspólnot chrześcijańskich, Episkopat polski powoływał się na różne fakty z przeszłości oraz współczesności. Wśród tych ostatnich zwłaszcza są takie, którymi na swój sposób zajmują się również politycy, traktując je wedle swoich kompetencji. Biskupi natomiast są pasterzami Kościoła i nauczycielami moralności. Nie posiadają kompetencji politycznych i nie chcą jej posiadać. Ani podczas uroczystości 20-lecia Kościoła na Ziemach Zachodnich ani też w korespondencji milenijnej z biskupami niemieckimi, nie przywołali sobie żadnej kompetencji politycznej, nie podejmowali żadnej akcji czy negocjacji politycznej, nie formułowali żadnych politycznych tez.

Wypowiedzi ich należy interpretować w świetle ich obiektywnej zawartości oraz w zgodności z urzędem i posłannictwem, jaki spełniają. Sad orobiony na podstawie czynników trzeciego, o wyrażenie tendencyjnym nastawieniu, jest sądem zasadniczo błędnym — sądem narzuconym z zewnątrz na istotną wewnętrzną zawartość dokumentów oraz działań Episkopatu.

Pismo Urzędu Rady Ministrów zawiera inne jeszcze szczegółowe nieścisłości, do których nawiąże-

my w dalszym ciągu. Nieścisłości te podważają wartość uzasadnienia a przeto i sądu, który na nim się opiera.



Gruntowna analiza korespondencji z Episkopatem Niemiec wschodnich i zachodnich wykazuje, że korespondencja ta, wyrosła z okazji tysiąclecia chrztu Polski, stara się równocześnie ująć na płaszczyźnie zasad moralności cały historyczny stosunek Niemiec do Polski, zwłaszcza w ostatnim niezwykle trudnym okresie historii. Ujmowanie pod kątem moralności spraw ludzkich, również spraw międzynarodowych, należy do zadań Kościoła — należy więc jak najściślej do posłannictwa biskupów, mieści się w ich kompetencji.

Potrzeba ujęcia i naświetlenia od strony zasad moralności międzynarodowej ostatniego okresu stosunków polsko-niemieckich stała się szczególnie aktualna po uroczystościach 20-lecia Kościoła na Ziemach Zachodnich. Wskazuje na to znane memorandum niemieckiego Kościoła ewangelicznego (EKD), w którym m. in. przytaczane są fragmenty z kazań księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz ks. arcybiskupa Bolesława Kominka. Memorandum jest obszernym dokumentem, w którym autorzy starają się z pomocą analizy teologiczno-etycznej wyświecić trudne dla Niemiec zaginięcie tzw. przesiedleńców oraz stosunku do wschodnich sąsiadów, tzn. w szczególności do Polski. Memorandum nie jest dokumentem po-

litycznym, chociaż dotyczy zagadnienia politycznego i choć — podobnie jak później wymiana listów między episkopatami — spotkało się z reakcją prasy politycznej oraz czynników politycznych. Samo w sobie jednak memorandum EKD jest dokumentem kościelnym, zmierzającym do uporządkowania na płaszczyźnie zasad moralności trudnego problemu międzynarodowego.

Listy episkopatów, polskiego i niemieckiego, mają inny charakter niż memorandum. Żaden z nich nie jest referatem teologiczno-etycznym, dotycząc zasadniczo uroczystości tysiąclecia chrztu Polski. W tych swoich fragmentach, w których listy te dotyczą stosunków polsko-niemieckich, sprowadzają ten trudny problem na płaszczyznę moralności, zgodnie z urzędem i posłannictwem autorów.

Sprawdzenie stosunków polsko-niemieckich, zwłaszcza współczesnych, na płaszczyźnie moralności międzynarodowej posiada podstawowe znaczenie z tej racji, że wszystkie sprawy ludzkie, również i sprawy międzynarodowe porządkują się wedle zasad moralności. W interesie narodu i państwa polskiego leży jak najbardziej, ażeby jego dzisiejsza postępy, zwłaszcza zaś jego obecność na Ziemach Zachodnich, została ugruntowana na zasadach moralności, milenijne ordęcie Episkopatu Polski, nacechowane zgodnie z nauką ewangelii gotowością przebaczenia, wywołało w odpowiedzi biskupów niemieckich dwa co najmniej skutki ważne z punktu widzenia polskiej racji stanu, które łatwo

na pismo biskupa Choromańskiego

na Ziemiach Zachodnich mieszkają teraz Polacy prawnie, ani też nie mówi o tym, że ziemie te „legalnie na podstawie Układu Poczdamskiego, na co wskazuje się w liście Episkopatu Polski stały się ojczyzną Polaków”. Oredzie biskupów polskich w ogóle nie wspomina, że Polska objęła w swe posiadanie Ziemię Zachodnią na podstawie Układu Poczdamskiego. Porusza ono tylko „pośrednio Układ Poczdamski, gdy mówi o cierpieniach „milionów uchodźców i wypędzonych Niemców, co stało się na międzysojuszniczy rozkaz zwyciężskich mocarstw — Poczdam 1945”.

Prawdziwe zdumienie wzbudza zawarte w piśmie biskupa Choromańskiego stwierdzenie, że list biskupów niemieckich „bynajmniej nie podtrzymuje wysuwanej przez rewizjonistów tezy o tzw. Heimatsrecht (prawo do ojczyzny), ale ją raczej podważa”. W liście biskupów niemieckich czytamy: „...Miliony Niemców musieli opuścić swoje rodzinne strony, w których żyli ich ojcowie i pradziadkowie... ilekroć ci Niemcy mówią o „prawie do rodzinnych stron”, to nie ma w tych słowach — pomijając nieliczne wyjątki — agresywnych zamiarów. Nasi Ślacy, Pomorzanie i mieszkańcy Prus Wschodnich pragną przez to wyrazić, że w swoich starych stronach rodzinnych mieszkali prawnie i że nadal pozostają z nimi związani. Przy tym są świadomi, że dorasta tam teraz młoda generacja, która ziemię przekazane ich ojcom, także za swoje rodzinne strony uważa”.

Jak z powyższego wynika, list biskupów niemieckich utrzymuje tylko, że Niemcy nie mają zamiaru używać siły dla realizacji tzw. „prawa do rodzinnych stron”, lecz jedno cześnie nie tylko nie kwestionuje, ale podtrzymuje to „prawo” stwierdzając, że Niemcy, którzy musieli

„opuścić swoje rodzinne strony... na dal pozostają z nimi związani”. Biskupi niemieccy nie mówią, że Ziemię Zachodnią i Północną stały się i są obecnie rodzinnymi stronami zrodzonej na nich młodej generacji polskiej, lecz użyli sformułowania, że generacja ta „uważa” je za swoje rodzinne strony.

Jeszcze bardziej dobitnie wypowiadają się biskupi niemieccy za tzw. „prawem Niemców do rodzinnych stron”, gdy w dalszej treści swego listu piszą: „Miłość chrześcijańska zawsze stara się... przezwyciężyć naprężenie i granice... W ten sposób przyczyni się do tego, że wszelkie nieszczęśliwe skutki wojny przewyższone zostaną w rozumieniu wszechstronnie zadowalającym i sprawiedliwym”. Dla Niemiec „nieszczęśliwe skutki wojny” wyrażają się przede wszystkim w powrocie Polski na Ziemię Zachodnią i Północną i w przesiedleniu Niemców z tych terenów. Nutą współczucia dla Niemiec potwierdza to oredzie biskupów polskich w słowach: „...Polska granica na Odrze i Nysie, co rozumiemy do brze, jest dla Niemiec gorzkiem owcem ostatniej wojny... wraz z cierpieniem milionów uchodźców i wypędzonych Niemców”. Biskupi polscy ograniczają się tylko do współczucia. Natomiast biskupi niemieccy w imię „miłości chrześcijańskiej” domagają się takiego rozwiązania „nieszczęśliwych skutków wojny”, które zarówno dla Niemców, jak i Polaków byłoby „zadowalające i sprawiedliwe”. Przyjmując z wdzięcznością zainicjowany przez polską hierarchię kościelną dialog, biskupi niemieccy piszą w swym liście: „...żyjemy nadzieję, że rozpoczęty między nami dialog znajdzie swój dalszy ciąg w Polsce i w Niemczech”.

W świetle domagania się przez biskupów niemieckich „wszech-

stronnie zadowalającego i sprawiedliwego rozwiązania nieszczęśliwych skutków wojny”, co według ich listu ma być przedmiotem dialogu z biskupami polskimi, jakie znaczenie ma swoista interpretacja biskupa Choromańskiego, że „listy episkopatów polskiego i niemieckiego... w tych swoich fragmentach, w których... dotyczą stosunków polsko - niemieckich, sprowadzają ten trudny problem na płaszczyznę moralności międzynarodowej” oraz, że „w interesie narodu i państwa polskiego leży jak najbardziej, ażeby... jego obecność na Ziemiach Zachodnich została ugruntowana na zasadach moralności”? Czy to oznacza, że międzynarodowy układ prawny zawarty w Poczdamie przez trzy mocarstwa w imieniu Narodów Zjednoczonych, przyznający Polsce Ziemię Zachodnią, jest niemoralny z punktu widzenia polskiej i niemieckiej hierarchii kościelnej?

Normalizacja stosunków między Polską i Niemiecką Republiką Federalną, wymaga przede wszystkim wyrzeczenia się przez rząd boński roszczeń terytorialnych wobec Polski. Rząd i naród polski nie podejmą jakiegokolwiek dialogu na temat granic zachodnich Polski Ludowej. Układ Poczdamski i oparty na nim Układ Zgorzelecki rozwiązały sprawę granic zachodniej Polski sprawiedliwie i ostatecznie. Jeżeli biskupi polscy — w przeciwieństwie do biskupów niemieckich — również podzielają to stanowisko rządu i narodu polskiego, to powinni oświadczyć oficjalnie biskupom niemieckim, że odrzucają ich propozycje prowadzenia dialogu zarówno w sprawie „polskich granic zachodnich, jak i tzw. „prawa do ojczyzny”.

Biskup Choromański użył w swym piśmie zwrotu, że oredzie biskupów polskich nacechowane jest

„gotowością przebaczenia”. W rzeczywistości biskupi polscy, nawet bez uprzedniej próby biskupów niemieckich, wybaczyli Niemcom wszystkie zbrodnie, jakich dopuścili się Niemcy hitlerowskie wobec Polski i narodu polskiego, łącznie ze zbrodnią ludobójstwa. Biskupi mówią przecież w swym oredziu do biskupów niemieckich: „...Wyciągamy do was nasze dionie z ław koczającego się soboru, udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie”.

Stanowisko biskupów polskich biskupi niemieccy skwitowali w swym liście kilkoma lakonicznymi słowami: „Wiele okropności doznał naród polski od Niemców i w imię niu niemieckiego narodu”. Biskup Choromański zakwalifikował to zda nie, jako „ważne dla polskiej racji stanu”! Żadne dokumenty biskupie nie mogą wymagać hitlerowskich zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości. Nie zostaną one ani zapomniane, ani wybaczone tym, którzy je popełnili. Takie wybaczenie jest sprzeczne z poczuciem moralnym naszego narodu i wszystkich uczciwych ludzi, jest sprzeczne z sprawiedliwością, jest sprzeczne z interesami narodu polskiego i całej ludzkości, jeśli chcemy ją uchronić od powtórzenia się tego rodzaju zbrodni na przyszłość. Dla oceny moralnej, dla dobra ludzkości, dla dobra narodu polskiego ważne jest przede wszystkim rozróżnienie między tymi Niemcami, którzy wyciągają wnioski z przeszłości, wyrzekają się odwetu i pragną pokoju, a tymi Niemcami, których niczego nie nauczyła historia, którzy odbudowali agresywny militarizm w NRF i wyciągają rękę po broń atomową, chcieliby wchłoniąć pokojowe państwo niemieckie — NRD — i pójść znowu dalej na wschód. I jeśli się mówi o pojednaniu polsko-niemieckim — to właśnie walka tych dwóch nurtów w narodzie niemieckim jest sprawą decydującą. Ale o tej sprawie milczy list biskupów polskich.

A już prośba autorów oredzia o udzielenie przez biskupów niemieckich przebaczenia narodowi polskiemu, który nie ma na swym sumieniu żadnych win, nie dopuścił się żadnych zbrodni wobec Niemców, a tylko stanął w obronie swej ojczyzny napadniętej przez Niemcy hitlerowskie — jest dla narodu polskiego wprost obraźliwa i poniżająca jego godność.

Hierarchia kościelna przedstawia swoje oredzie do biskupów niemieckich, jako jedno z 56 pism zapraszających biskupów z różnych kontynentów świata do udziału w „uroczystościach milenijnych”. Nie wchodząc tu w meritum rzeczy, w kontekście tym musimy przypomnieć Episkopatowi, że wszelkie jżjady i konferencje międzynarodowe, które często mają miejsce w naszym kraju, mogą być zwoływane przez ich organizatorów za aprobatą właściwych władz państwowych. Aż nazbyt przejrzyste są intencje, którymi kierowali się autorzy listów zapraszających biskupów z całego świata na uroczystości milenijne w Polsce, nie zawiadamiągając nawet o tej swojej inicjatywie Urzędu do Spraw Wyznań. Dobrze zdawali sobie sprawę z tego, że ignorując władze państwowe przekreślają tym samym możliwość realizacji swej inicjatywy. Nie zamykamy granic naszego kraju przed biskupami z innych krajów. Władze państwowe nie czynią trudności obcokrajowcom, którzy pragną odwiedzić Polskę. Ale nie życzą sobie żadnych imprez międzynarodowych organizowanych bez ich wiedzy i aprobaty.

Z jednym tylko fragmentem pisma biskupa Choromańskiego musimy się niestety zgodzić. Rzeczywiście kierownictwo Episkopatu, po dźwie, dzisiejszy nie chce widzieć szkodziwych dla Polski skutków swego oredzia. Nie do wszystkich biskupów dotarły pochwały oredzia ze strony rewizjonistów zachodnio-niemieckich oraz pochwały przez zachodnio-niemiecką prasę rewizjonistyczną stanowiska biskupów niemieckich wyrażonego w ich liście,

(Dokończenie na str. 8)

do premiera Cyrankiewicza

można stwierdzić, czytając tę o-
nowiedz.

III

Pierwszy — to wyznania historycznych win i prośba o ich przebaczenie. Biskupi niemieccy bowiem piszą m. in. „wiele okropności doznał naród polski od Niemców i w imieniu niemieckiego narodu... Rozumiemy, że okres niemieckiej okupacji zostanie palącą raną, która nawet przy dobrej woli trudno się zaleźliża... itd.”.

Drugi skutek — to stwierdzenie odnoszące się do naszych Ziemi Zachodnich. Naprawdę biskupi niemieccy mówią w tym kontekście o „skutkach przez Niemców rozpoczętej i przegranej wojny”. Następnie zaś przechodząc do sprawy tzw. przesiedleńców piszą: „Ilekroć ci Niemcy mówią o prawie do rodzinnych stron, to nie ma w tych słowach — pomijając nieliczne wyjątki — agresywnych zamiarów. Nasi Ślacy, Pomorzanie i mieszkańcy Prus Wschodnich pragną przez to wyrazić, że w swoich stronach rodzinnych mieszkali prawnie i że nadal pozostają z nimi związani. Przy czym chcą sobie uświadomić, że wyrasta tam teraz młoda generacja, która ziemię, przekazane ich ojcom, także za swoje rodzinne strony uważa”.

Ostatni passus został w piśmie Urzędu Rady Ministrów całkowicie błędnie zinterpretowany. (Pochodzi to prawdopodobnie stąd, że opierano się na tekście zamieszczonym w „Forum”, w którym przyszłówek „tam” został u-puszczonej). Błąd dotyczy sprawy zasadniczej. Biskupi niemieccy stwierdzając z jednej strony, że

przesiedleńcy na obecnie naszych Ziemiach Zachodnich mieszkali dawniej prawnie, stwierdzają równocześnie, iż teraz mieszkają na nich prawnie Polacy. Co więcej, stwierdzają, że ziemie te, które legalnie (na podstawie Układu Poczdamskiego, na co wskazuje się w liście Episkopatu Polski) stały się ojczyzną Polaków, faktycznie coraz bardziej nią się stają w miarę jak wyrasta na nich („tam”) młoda polska generacja. Przytoczony passus bynajmniej nie podtrzymuje wysuwanej przez rewizjonistów tezy o tzw. Heimatsrecht (prawo do ojczyzny), ale ją raczej podważa. Dlatego też nie ma sensu powoływanie się nań w uzasadnieniu pisma Urzędu Rady Ministrów. Wobec bieżącego rozumienia tego tekstu błędnie także zostało zinterpretowane dalsze zdanie, które mówi o „przewyższeniu nieszczęśliwych skutków wojny... w rozwiązaniu ze wszelkim miar zadowalającym”. Kontekst bowiem wskazuje na coś zupełnie innego, niż sugeruje pismo Urzędu Rady Ministrów. Oto biskupi niemieccy, którzy poprzednio już stwierdzili, że „zdają sobie doskonale sprawę z tego, co te tereny (Ziemię Zachodnią) dla dzisiejszej Polski znaczą”, gotowi są w imię miłości chrześcijańskiej „wykorzystać upióra nienawiści, nieprzyjaźni i odwetu”, co świadczy o nastawieniu do naszych Ziemi Zachodnich wręcz przeciwnym niż rewizjonistyczne.

Tak więc i na tym odcinku interpretacja milenijnej korespondencji Episkopatu z jaką spotykamy się w piśmie Urzędu Rady Ministrów jest niezgodna z zawartością dokumentów. Ponieważ zaś stanowi ona istotną część uzasadnienia decyzji w nim zakomunikowanej, uzasadnienie to traci obiektywną wartość.

IV

W świetle przytoczonych powyżej argumentów, pochodzących z analizy dokumentów, Episkopat polski stwierdza, iż zawarte w piśmie Urzędu Rady Ministrów zdanie, które imputuje biskupom, iż „widzą szkodziwe dla Polski skutki swego oredzia” jest całkowicie arbitralne i z gruntu niesprawiedliwe.

Episkopat polski, odwołując się do podstawowych praw człowieka, a także zagwarantowanych konstytucją praw obywatelskich, prosi i żąda — aby w sądach i ocenach na wyżej poruszonym temacie stosowano interpretację zgodną z faktami i dokumentami, a nie interpretację zniekształcającą, która pociąga za sobą zniekształcenie biskupów polskich, a równocześnie szkodzi polskiej racji stanu. Jednocześnie zaś Episkopat uważa za słusne i celowe, aby w imię polskiej racji stanu z dokumentów, na jakie w niniejszym memoriale się powołujemy, zostało wydobyte to wszystko, co służy sprawie Polski oraz jej obecności na Ziemiach Zachodnich, a na co w niniejszym piśmie bodaj w zarysie staraliśmy się wskazać.

Wyróżamy przy tym pogląd, że nie zwalczanie księdza prymasa i Episkopatu w oparciu o wyrwane z pełnego kontekstu zdania z listów oraz tendencyjne ich naświetlenie służą polskiej racji stanu, ale podjęcie i kontynuowanie rzetelnego wysiłku, który zmierza do ugruntowania praw naszego narodu a zarazem do uchylenia niebezpieczeństwa wojny i umocnienia pokoju.

W imieniu Episkopatu
(—) biskup
Zygmunt Choromański
sekretarz Episkopatu

K Odpowiedź premiera Cyrankiewicza na pismo biskupa Choromańskiego

(Dokończenie ze str. 6—7)

Wiadomo jednak, że nie wszyscy biskupi podzielają stanowisko kierownictwa Episkopatu w niektórych sprawach. Np. odnośnie „przedmuru chrześcijaństwa” większość biskupów traktuje ten zwrot jako pojęcie historyczne zdezaktualizowane w znaczeniu praktycznym w teraźniejszej działalności Kościoła. Tylko niewielka część biskupów zajmuje inne stanowisko sprowadzając historyczne pojęcie „przedmuru chrześcijaństwa” do aktualnej roli Kościoła w Polsce Ludowej, co w przekładzie na język polityczny oznacza walkę Kościoła z państwem. W noworocznym kazaniu w katedrze gnieźnieńskiej kardynał Wyszyński mówił:

„...Nie pozwolimy sobie zatkać ust przekupną dionią i będziemy nadal, ilekroć trzeba i gdzie będzie potrzeba, zaświadczać o naszej obecności w świecie chrześcijańskim i katolickim, jako „przedmuru chrześcijaństwa”. Nie trzeba chyba biskupom polskim wyjaśniać, że w świetle teraźniejszości, w świetle przyjaźni i sojuszników stosunków między Polską a Związkiem Radzieckim wypowiedź ta nosi wydźwięk antyradykalny, godzi w podstawy polityki zagranicznej rządu polskiego. Na marginesie insynuacji kardynała Wyszyńskiego o „przekupnej dionii” zapytujemy Episkopat, czy odpowiada prawdzie zamieszczona w piśmie „Aussenpolitik” (luty 1966 r.) na wpół oficjalnym organie Ministerstwa spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Federalnej, wiadomość, że „konferencja biskupów w Fuldie (tj. Episkopat zachodniemiecki) płaci polskiemu Episkopatowi bynajmniej nie małe sumy na utrzymanie jego

egzystencji...”. Jeśli nie odpowiada to prawdzie, hierarchia kościelna zażąda chyba od „Aussenpolitik” sprostowania, które prasa polska chętnie przedrukuje.

Pismo biskupa Choromańskiego utrzymuje, jakoby władze państwowe naruszyły prawa obywatelskie zagwarantowane konstytucją PRL oraz stosowały zniesławiającą interpretację faktów i dokumentów. Odrzucamy kategorycznie te bezpodstawne zarzuty.

Konstytucja PRL mówi, że „naród polski i wszystkie organa władzy polskiego ludu pracującego kierować się winny...” jej przepisami w celu: „umacniania państwa ludowego... Poglębienia uczuć patriotycznych, jedności i wartości narodu polskiego w walce... o urzeczywistnienie wielkich idei socjalizmu...”. Art. 4 konstytucji głosi, że „ściśle przestrzeganie praw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest podstawowym obowiązkiem każdego organu państwa i każdego obywatela”.

Litera i duch konstytucji naruszone zostały głęboko przez hierarchię kościelną. Potwierdza to szereg faktów przytoczonych w niniejszym piśmie. Potwierdza to także fakt, że kardynał Wyszyński, a także niektórzy biskupi demonstrują otwarcie swoją antysocjalistyczną postawę, w swych kazaniach szczytują się walką, jaką prowadzili w okresie międzywojennym z postępowym, socjalistycznym i komunistycznym ruchem społecznym w Polsce. Biskup Choromański w kazaniu wygłoszonym 20.II br. określili te walkę jako „zrozumiałą funkcję Kościoła”. A w swoim liście skierowanym kilka dni przedtem do prezesa Rady Ministrów zapewniał, że „biskupi są tylko pasterzami Kościoła, nauczycie-

lami moralności. Nie posiadają kompetencji polityków i nie chcą jej posiadać”. Hitlerowskim ludobójcom — chrześcijańskie przebaczenie, z komunizmem — bezwzględna walka. Oto zasady moralne biskupa Choromańskiego, w myśl których chce on umacniać pozycję Polski na Ziemiach Zachodnich.

Rozumiemy, że biskupi nie podzielają światopoglądu komunistycznego, że reprezentują światopogląd odmienny i mają prawo stać na jego gruncie. Ale jest zasadnicza różnica między wyznawaniem i uzasadnianiem odmiennego światopoglądu w dziedzinie religijnej i filozoficznej, a politycznym, bo-
jowym antykomunizmem, a tym bardziej występowaniem przeciwko istniejącemu konstytucyjnie zagwarantowanemu ustrojowi socjalistycznemu.

Od hierarchii kościelnej niczego więcej się nie domagamy, tylko lojalności wobec Polski Ludowej, poszanowania konstytucji i praw PRL. Większość biskupów stoi na tym gruncie. Jednak niektórzy biskupi, na czele z kardynałem Wyszyńskim, pozostali na swoich dawnych pozycjach walki z socjalizmem, który po drugiej wojnie światowej stał się społeczno-politycznym ustrojem Polski Ludowej. Antykomunizm zaczął w ich umysłach poczucie patriotyzmu, zaczął fakt, że walka z komunizmem uderza rykoszetem w granice Polski na Odrze, Nysie i Bałtyku, godzi faktycznie w niepodległy byt narodu polskiego. Kapitalistyczno-obszarnicza Polska należy do bezpowrotnej przeszłości. Na mapie Europy państwo polskie może figurować tylko jako państwo socjalistyczne.

Zdaj PRL, organa władzy państwowej, nie prowadzą ani nie chcą

prowadzić walki z Kościołem, przestrzegają skrupulatnie postanowień Konstytucji PRL, która w artykule 70 głosi: „Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność sumienia i wyznania Kościoł i inne związki wyznaniowe mogą swobodnie wypełniać swe funkcje religijne... Kościół jest oddzielony od państwa”.

W praktyce swej działalności, część hierarchii kościelnej na czele z kardynałem Wyszyńskim wyszła poza konstytucyjne ramy nakreślone dla Kościoła, złamała porozumienia zawarte między państwem a Kościołem, podjęła walkę z rządem, z władzami Polski Ludowej, z jej ustrojem społecznym. Rząd PRL, władze państwowe, muszą na to reagować zgodnie z obowiązkiem jaki na nich ciąży. Kościół nie jest i nie będzie państwem w państwie. Ta część hierarchii kościelnej, która gwałci ustawę zasadniczą — Konstytucję PRL i wydane w oparciu o nią ustawy i przepisy, nie może liczyć w tym działaniu na tolerancję ze strony państwa i opinii publicznej. Nie otrzyma też paszportów na wyjazd za granicę dopóki nie zmieni nielegalnej postawy wobec Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Władze państwowe nie będą bowiem czynić w stosunku do biskupów odstępstwa od powszechnie obowiązujących prawnych zasad wydawania paszportów.

Przedłożone w tym piśmie stanowisko rządu wypływa z głębokiej troski o interesy Polski i narodu polskiego, a tym samym leży również w dobrze pojętych interesach Kościoła katolickiego w Polsce.

Prezes Rady Ministrów
(—) Józef Cyrankiewicz



Żarówki na eksport

Fabryka „Lumen” w Pile istniejąca od 1958 roku jest największym w kraju producentem żarówek oświetleniowych (15—200 wat) oraz żarówek samochodowych. Zespoły produkcyjne Philipsa i krajowe z warszawskich Zakładów Budowy Maszyn Lampowych zapewniają zakładowi całkowitą mechanizację. Roczna produkcja wynosi 55 mln sztuk, spośród których wiele przeznaczonych jest na eksport do 17 krajów m.in. do ZSRR, CSRS, NRD, Rumunii, Ghany, Kuwejtu, Iraku i innych. Fabryka „Lumen” eksportuje także automaty produkcyjne, ostatnio i sztuk sprzedano do Jugosławii. Obecnie opracowano nową technologię żarówek mologabarytowych, o mniejszych balonach przy tej samej trwałości, wygodniejszej w użyciu i pozwalającej na dłuższą oszczędność materiału.

Na zdjęciu: Leokadia Kuczyńska podczas zgrzewania spiralek do żarówek.

Drugi etap reformy wyższych studiów

WARSZAWA PAP. Bieżący rok akademicki jest okresem szerokiego wprowadzania w życie gruntownej reformy studiów, która objęła już w zasadzie wszystkie typy uczelni i kierunki nauczania. Generalnym założeniem reformy jest troska o unowocześnienie programu studiów i maksymalną redukcję treści przestarzałych, a także przyspieszenie kierunków — skrócenie w miarę możliwości ogólnego okresu studiów, a także lepsze zajęcie obowiązkowych i egzaminów.

DROGA do tego prowadzi poprzez eliminację przedmiotów encyklopedycznych, o charakterze ogólnym, przy zwiększeniu nacisku na przedmioty podstawowe dla danego kierunku studiów. Druga sprawa, która stała się przedmiotem reformy — to ujednolicenie programów na wszystkich uczelniach kształcących specjalistów z tego samego zakresu — przynajmniej w początkowym okresie studiów (1 lub 2 lata).

Za tymi zmianami programowymi poszły również zmiany w metodach nauczania. Ograniczając w zasadzie do minimum liczbę wykładów, zwiększono liczbę godzin przeznaczonych na seminaria, ćwiczenia itp. zajęcia. Celem tych zmian jest zmobilizowanie studentów do większego indywidualnego wysiłku, do prowadzenia w szerszym niż dotychczas stopniu samodzielnej pracy. Jednocześnie

przy tym systemie studenci więcej czasu spędzać będą bezpośrednio z naukowcami, którzy mogą lepiej zapoznać się z ich zdolnościami i postępami w nauce.

Innym generalnym założeniem przeprowadzonej w ramach reformy zmiany jest zmniejszenie liczby grup studenckich, przy jednoczesnym zwiększeniu ich ilości. To także sprzyja zbliżeniu wykładowców i ich asystentów do słuchaczy, a w efekcie — polepszeniu wyników studiów.

Realizacja tak szeroko zakrojonej reformy odbywa się niejednolicie, w zależności od typu uczelni. Stosunkowo mało czasu wymagało opracowanie zmian w programach i w organizacji pracy w uczelniach technicznych i one w zasadzie najwcześniej wprowadziły nowe plany i programy — już w minionym roku akademickim 1964/65. Dotyczy to zarówno 10 naszych politechnik, jak i 7 wyższych zawodowych szkół inżynierskich. W bież. roku reformę realizują już — poza uczelniami technicznymi — także wszystkie inne szkoły wyższe, tzn. 7 uniwersytetów, 6 wyższych szkół ekonomicznych i 7 rolniczych.

Sprawy te zresztą kształtują się różnie na różnych kierunkach nauczania, np. na wydziałach humanistycznych uniwersytetów prace nad reformą są stosunkowo najmniej zaawansowane. Zajęcia według zmienionych planów i programów roz-

poczęto już ze studentami pierwszego czy drugiego roku, gotowe są także zmienione programy nauczania dla większości kierunków uczelni technicznych, uniwersyteckich, ekonomicznych i rolniczych. W 10 naszych akademiach medycznych realizacja reformy nie ma jeszcze charakteru kompleksowego, ale trwa tam już drugi rok.

Reforma szkolnictwa wyższego stwarza szereg problemów dla kadry pracowników naukowych i studentów. Korzyści z niej płynące są niewątpliwie, choć z konkretną oceną jej rezultatów trzeba poczekać do czasu, gdy uczelnie opuszczą pierwszy absolwenci, wykształceni według nowych programów. W związku jednak z nowocześnie wprowadzonymi planami i programami nauki wzrasta także zapotrzebowanie uczelni na gabinety dla ćwiczeń, na nowe sale dla zwiększonej liczby grup studenckich, na dostosowanie do nowego programu podręczniki i skrypty. Zwiększa ta ostatnia sprawa — do czasu ostatecznego rozwiązania — będzie sprawiała studentom sporo trudności. I jeszcze jeden ważny aspekt — praktyczne zaangażowanie pracowników naukowych w sprawy reformy. Dla pełnego powodzenia podjętej akcji konieczne jest — zdaniem Min. Szkolnictwa Wyższego — aktywne włączenie się ogółu pracowników dydaktyczno-naukowych w realizację tego poważnego przedsięwzięcia.

„Faraon” wchodzi na ekrany

Największe przedsięwzięcie polskiej kinematografii

Po długim trzyletnim okresie produkcji, dwuseryjny, ponad 3-godzinny film reż. Jerzego Kawalerowicza pt. „Faraon”, zrealizowany na podstawie powieści Bolesława Prusa z dniem 11 marca rozpoczyna wędrówkę po ekranach naszych kin. Obie serie wyświetlane będą jednocześnie — podczas jednego seansu.

Najnowszy barwny (eastmancolor), panoramiczny film polskiego twórcy nakręcony został z dużym rozmachem; stanowi chyba największe przedsięwzięcie polskiej kinematografii. W scenach masowych, które w większości realizowano na pustyni Kizyl-Kum w Uzbekistanie bierze udział około trzech tysięcy statystów.

Na pustynnym planie powstały kluczowe sceny „Faraona”: jak: namiętna, bitwa z Libijskimi, referendum, atak na świątynię Ptah, kulminacyjna scena zamienienia słonia... Żeby te ostatnie oddać w filmie jak najbardziej efektywnie zastosowano skomplikowaną technikę zdjęć kombinowanych, kopiując zdjęcia z czarno-białej taśmy na barwną.

„Faraon” powstał również na tle autentycznej, egipskiej scenarii, na te synnych, starożytnych świątyni w Luksorze, Karnaku, Medinet-Habtu... Na przykład piramidę w Gizie utrwalono na taśmie filmowej w scenie rozmowy Ramzesa z Pentuerem, podczas której dowiaduje się on o śmierci ojca. Świątynia Amona w Karnaku służy za tło „filmowego” wykładu Pentuera o ekonomice Egiptu, pełną Doliny Królów w Luksorze wykorzystano jako scenę szkolnego Labiryntu; tam też szczyt góry strasznych Labiryntu siedzą arcykapłani Meftesa, który zdradził „świątę tajemnic”.

Oczywiście zdjęcia plenerowe do „Faraona” kręcono również w Polsce (ateliery — w Łódzkiej Wytwórni Filmów Fabularnych). Np. na Jeziorze Kisajdy pod Głębokiem „rodzobionym” satucza (i) wyspa z palmami i kępami lotosu sfilmowano przejażdżkę Ramzesa i Sary po Nilu oraz sceny z Królów. Niezbędny do tego rekwizyt, statek egipski z czasów starożytnych wykonała warszawska stolica rzeczna na podstawie rzeźb i rysunków sprzed czterech tysięcy lat.

Jeżeli widzowie „Faraona” zachwyceni będą scenografią tego filmu, to w pewnym stopniu dzięki

szczęśliwemu przypadkowi: w bibliotece Łódzkiego muzeum odnaleziono bowiem kilkanaście tomów rysunków i szkiców z połowy XIX wieku — (pion jednej z francuskich wypraw badawczych do Egiptu). Przedstawiały one m. in. wizerunki starożytnych ubiorów, mebli, pojazdów, ozdób... Wielka pomoc w tym zakresie okazał również twórcom filmu nasz świetny uczony, autorzytet z dziedziny egipтологии, prof. Kazimierz Michałowski oraz p. Shady Abdel Salem — egipski historyk sztuki, zaangażowany przez realizatorów w charakterze rzeczoznawcy obyczajów i realiów życia w starożytnym Egipcie.

Najnowsze dzieło reż. Kawalerowicza, które według opinii zagranicznych dystrybutorów, zapowiada się rewelacyjnie — nie jest wierszem, filmowa kopia pierwowzoru literackiego. Do filmu z powieści Prusa wybrano wątek walki o władzę, której bohaterami są: młody faraon i wielki kapłan Herhor. (t)

Kamienna wizytówka z X w.

Do rewelacyjnych odkryć architektonicznych w Krakowie, zmieniających dotychczasowe sądy o powstaniu zespołu budowli na Wzgórzu Salwatorskim, doszła ostatnio ekipa naukowców badających ten ciekawy zabytek starzej architektury. Stwierdzono bowiem niezbicie, iż uważany dotąd za najstarszy ślad, romański prezbiterium stanowiło ni mniej, ni więcej tylko... trzecią już fazę rozwoju wawelskiej budowli. Najstarszym zaś obiektem była świątynia pochodząca najprawdopodobniej z połowy X w.

Jak oświadczył kierujący pracami doc. dr Wiktor Zin z Politechniki Krakowskiej — odkrycie tej budowli przesuwają

Licytacja majątku hitlerowskiej partii

W tych dniach sprzedano na licytacji w Arlington majątek amerykańskiej partii hitlerowskiej ogólnej wartości 73 450 dolarów. Przywódca partii, George Lincoln Rockwell oświadczył, że licytacja jest „aktem zemsty” ze strony rządu USA. Zapowiedział też, że w ciągu roku zapłaci wszystkie swe długi. (m)

Karabin Oswalda własnością państwa

John L. King, właściciel przedsiębiorstwa nabojeckiego w stanie Teksas, znany kolekcjoner broni, zakupił niedawno od pani Marjory Oswald karabin, z którego jej mąż, Lee Harvey Oswald, strzelił przypuszczalnie do prezydenta Kennedy'ego w dniu 22 listopada 1963 roku. John L. King zapłacił za tę broń 10 tysięcy dolarów.

Sąd federalny USA uznał w tych dniach, że transakcja dokonana przez Kinga jest „jawnym pogwałceniem federalnej ustawy o posiadaniu broni”. Karabin Oswalda powinien stanowić własność rządu USA, zgodnie z podpisanym w ubiegłym roku przez prezydenta Johnsona rozporządzeniem, które przewidywało, że wszystkie dowody rzeczowe zgromadzone przez Komisję Warren'a należą do państwa. Prezydent Johnson zastrzegł jednak, że za te dowody rzeczowe państwo nie wypłaci właścicielom odpowiednią odszkodowanie. Sąd federalny uznał natomiast, że karabin Oswalda należał do niego a nie do jego żony, nie przysługując jej więc żadne odszkodowanie. (m)

Pleć można ustalić

Grupa lekarzy amerykańskich pod kierownictwem doktora Marxa Steele opracowała metodę ustalania płci nie narodzonego jeszcze dziecka. Metoda ta polega na badaniu przy pomocy specjalnych środków chemicznych komórek zawartych w wodach płodowych. Jeśli dziecko jest płci żeńskiej komórki pod wpływem środków chemicznych zabarwiają się na błękitno, jeśli zaś jest chłopcem — nie przyjmują tak intensywnie barwy. (m)

Nasz tele - kącik

Ewy chcą spać!

„Mamy zastrzeżenia odnośnie nadawania filmów i programów rozrywkowych w późnych godzinach wieczornych (szczególnie w soboty). Ciekaw jestem ile osób ogląda z chęcią film rozpoczynający się o godz. 22, a nawet później. Przecież sobota ma być dniem wypoczynku po tygodniowej pracy. A tymczasem w TV — jest to dzień, w którym nie idzie spać”. Oto treść listu polskiego telewidza, zawierającego dość niespodziewaną kontlikację. Rzecz znamienna, że podobne uwagi znalazły się aż w 14 innych wypowiedziach! (jms)

LEGENDA I PRAWDA Mata Hari

Tadeusz Szafar

(1)

DWA NAJSTARSZE ZAWODY ŚWIATA

„Szpiegowanie jest z całą pewnością drugim z kolei najstarszym zawodem świata. Być może jest ono nawet starsze, aniżeli starożytne zajęcia, powszechnie uważane za najstarsze, a które wywodził tak często wykorzystywał dla własnej korzyści...”

Tymi słowami rozpoczyna się wydana przed paru laty angielska książka poświęcona „najwytubniejszemu szpiegowi świata”. Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że poczesne w niej miejsce zajmuje Mata Hari

kobieta, która nie tylko w jednej osobie łączyła wspomniane na wstępie dwa najstarsze zawody świata, ale której nazwisko (a raczej pseudonim artystyczny) urosło do godności symbolu — i to nie tylko w literaturze sensacyjnej czy popularnej. Wielu poważnych historyków wywodzi, a także niemała liczba praktyków po dziś dzień powołuje się na przykład Mata Hari, rozstrzelanej w 1917 roku na mocy wyroku francuskiego trybunału wojkowego pod zarzutem szpiegowstwa na rzecz Niemiec. Wystarczy, by prasa doniosła o ujęciu szpiega, zwłaszcza gdy w grę wchodzi kobieta, a to jeszcze kobieta młoda i piękna, a zaraz ktoś użyje określenia „druga (lub nowa) Mata Hari” — nieodparcie bowiem nawiązują się skojarzenia z tym asem wywiadu w spódnicy, choć pół wieku już minęło od jej rozstrzelania.

A przecież Mata Hari bynajmniej nie była pierwsza. Kobiety od zarania dziejów związane są z wywiadem. Jak opowiada Pismo Święte, to Bóg osobiście doradził Mojżeszowi, by przed wtargnięciem do Ziemi Hananejkiej wydelegował do jej przespiegowania dwunastu przednich mężów, po jednym z każdego plemienia Izraela. Na czele tego oddziału zwiadowczego stał Jozue syn Nuna, który w wiele lat później — już jako następca Mojżesza i głównodowodzący zastępów żydowskich — figuruje w innej biblijnej opowieści szpiegowskiej, której bohaterką jest nierządnica Rahab. Jej historia, a raczej historia wydatna nieprzejawienia miasta Jerycho — to pierwszy chyba zapisany w kronikach ludzkości przypadek „niewiasty wszechobecnej”, która jednocześnie parała się szpiegowstwem.

Pismo Święte opowiada jak przed szturmem miasta Jerycho Jozue wysłał dwóch szpiegów dla rozpoznania instalacji obronnych. Jak wielu innych po nich, znaleźli schronienie w tamtejszym domu publicznym, utrzymywanym przez Rahab. Król Jerycho dowiedział się jednak o obecności szpiegów, możemy przypuszczać, że za pośrednictwem agentów kontrwywiadu, również odwiedzających przybytek prowadzony przez Rahab. Zarządzono więc energiczne poszukiwania. Rahab ukryła żydowskich wysłanników na dachu pod belami suszącego się lnu, a przeprowadzającym rewizję oświadczyła, że obaj szpiegi już uprzednio opuścili miasto. Wymusiwszy przyrzeczenie że w zamian za wysłuchanie przez nią usługi żydzi po zdobyciu miasta otoczą opieką ją i jej rodzinę, Rahab, której dom graniczył z murami miejskimi, umożliwiła szpiegom Jozuego ucieczkę przy pomocy powroza spuszczonego z okna.

Historia zdobycia Jerycho należy do najbardziej znanych opowieści biblijnych: Jozue

wziął miasto szturmem, spalił je, a mieszkańców pobit ostrzem miecza, obywateli jednak dotrzymał, tak że Rahab i jej rodzina uniknęły rzezi. Nie mniej znana jest historia pięknej Dalili, która cmołała niepokonanego słacza Samsona i wydała go na upiór książętom Filistynskim, ponieważ wykradła, że sekret jego siły tkwił we włosach — po czym uwiodła go i zgoliła siedem kędzierzy głowy jego. Późniejsza historia ludzkości zna pokąźną ilość kobiet, których wdzięki niewieście, spryt i inteligencja (z pota“). Jest rzeczą samo przez się, że wywiad i kontrwywiad wszystkich chyba mocarstw świata. A przecież żadna chyba z nich — od czasów Rahab i Dalili — nie zdobyła tak wielkiego rozgłosu, jak Mata Hari!

Zastanawiając się nad przyczyną tej sławy, jeden z biografów Mata Hari utrafił chyba w sedno. Normalną koleją rzeczy o schwytności, oszczędności i straceniu szpiega szeroka publiczność dowiaduje się z lakonicznej, parowierkowej notki prasowej: „Trybunał wojkowy rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych sprawę Jana Iksińskiego, lat 35, oskarżonego o szpiegowstwo na rzecz nieprzyjaciela. Sąd uznał go winnym i skazał na karę śmierci. Głowa państwa nie skorzystała z prawa łaski. Wyrok wykonano z ręką wyciętą o świcie...” Dopiero po latach, czasem po bardzo wielu latach, do publicznej wiadomości przenikają pierwsze pogłoski o „sprawie Iksińskiego”, pojawiają się wspomnienia i pamiętniki, często sprzeczne i pełne nieścisłości. Pomalutką odsłania się pełny (nie zawsze zresztą) portret człowieka, który rwał oddać nieocenione usługi, albo spłonił się najstraszliwszą ze zbrodni — zdradą własnego kraju.

Jako przykład niechaj posłuży choćby sprawa Ryszarda Sorgo — pułkownika radzieckiej służby wywiadowczej, który przybrawszy postać hitlerowskiego dziennikarza, doszedł do stanowiska attaché prasowego ambasady niemieckiej w Tokio. W latach drugiej wojny światowej Sorgo przekazywał bezcenne informacje do moskiewskiej centrali. To on właśnie podał dokładny termin napadci hitlerowskiej na Związek Radziecki w czerwcu 1941 roku, to on wykrył, że japońscy imperialiści zdecydowali się uderzyć nie — jak się obawiano — na Syberię, lecz na południe, na brytyjskie i amerykańskie posiadłości kolonialne na Oceanie Spokojnym; wiadomość ta pozwoliła radzieckiemu dowódcy wycofać część świeżych dywizji z Dalekiego Wschodu i wykorzystać je do obrony Moskwy, a następnie do pierwszej zimowej ofensywy Armii Czerwonej! Wkrótce po tym Sorgo został schwyty przez kontrwywiad japoński i stracony przed zakończeniem wojny. Gdy wojska amerykańskie wkroczyły w 1945 roku do Tokio, część jego współpracowników przebywała jeszcze w więzieniu; odnaleziono także w archiwach japońskiej tajnej służby akta sprawy Sorgo. Trzeba było jednak upływu lat dwudziestu, by opinia publiczna dowiedziała się całej prawdy o wyczynach tego wybitnego wywiadowcy, pośmiertnie odznaczono go tytułem Bohatera Związku Radzieckiego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

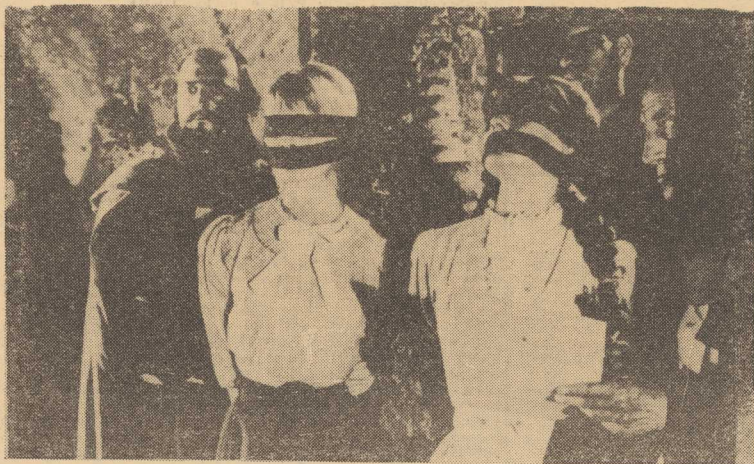
Charles Wighton — The World's

„Viva Maria”

Słynny już w Europie film reżysera Luisa Malie „Viva Maria” z Brigitte Bardot i Jeanne Moreau w głównych rolach kobiecych zainaugurował Tydzień Filmu Francuskiego w Warszawie. Swoją sukces na europejskich ekranach „Viva Maria” zawdzięcza nie tylko nazwiskom tych dwóch popularnych aktorek, ale i pomysłowi scenarzystów (Luis Malie i Jean Claude Decae), którzy pół żartem pół serio potraktowali perypetie Marii I (Brigitte Bardot) i Marii II (Jeanne Moreau) w zespole cyrkowym biorącym w powożeniu udział w rewolucji przeciw dyktatorowi w młodszej San Migiel. Film realizowany był w meksykańskich plenerach przez wybitnego operatora francuskiej „nowej fali” — Henri Decae.

Na zdjęciu scena z filmu: Brigitte Bardot i Jeanne Moreau.

CAF-CWF



W Lublanie: ZSRR gromi NRD 10:0

15 zawodników Polski i CSRS na „ławce kar“



W TRZECIM SWYM MFCZU na tegorocznych hokejowych mistrzostwach świata Polska spotkała się z Czechosłowacją. Wygrała reprezentacja CSRS — 6:1 (3:0, 1:0, 2:1).

OD 7 LAT nie grali ze sobą hokeiści CSRS i Polski. Ostatnio spotkali się w 1959 r. w Bratysławie w eliminacjach ówczesnych mistrzostw świata. Wówczas Czechosłowacy zdeklarowali nasz zespół. W Lublanie natomiast Polacy, chociaż zagrali słabiej niż w sobotnim pojedynku z Kanadą to jednak przez całe spotkanie toczyli zaciekły bój. Mecz, niestety, nie należał do zbyt ciekawych, bowiem obydwa drużyny grały

ostro. W związku z tym para sędziów NRF musiała wysłać na „ławce kar“ aż 3 Czechosłowaków i 7 Polaków.

Kierownictwo polskiego zespołu zrezygnowało w tym meczu z gry Andrzeja Fonfary, który był trochę zaniepokojony. Na jego miejsce do drugiego naszego ataku wszedł Kurek — ale spełniał on rolę pomocnika. Miał za zadanie pilnować świetnego Czechosłowaka, Nedomanskę. Tym razem Kurek nie mógł sobie poradzić z rywalem. W spotkaniu przeciwko Kanadzie wyeliminował on zupełnie renomowanego Bourbonnaisa, ale Nedomansky okazał się znacznie lepszym hokeistą od Kanadyjczyka. Niewatłowiwe, dzięki Kurkowi, Nedomansky strzelił tylko jedną bramkę, ale mimo wszystko był bardzo aktywny.

Kanada — Finlandia 9:1 (2:0, 3:1, 4:0).
Szwecja — USA 6:1 (2:0, 1:0, 3:1).
ZSRR — NRD 10:0 (1:0, 4:0, 5:0).

PO TRZECICH SERIACH spotkań grupy „A“ tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

1. ZSRR	6	29:1
2. CSRS	6	20:2
3. Kanada	6	22:3
4. Szwecja	4	12:6
5. NRD	2	4:17
6. POLSKA	0	2:20
7. Finlandia	0	2:22
8. USA	0	3:24

GRUPA B

Rumunia — Norwegia 4:0 (1:0, 1:0, 2:0).
Węgry — Anglia 3:1 (3:0, 2:0, 3:1).
NRD — Jugosławia 6:2 (2:2, 2:0, 4:0).

PO TRZECICH SERIACH spotkań grupy „B“ tabela przedstawia się następująco:

1. NRD	6	16:4
2. Austria	4	17:14
3. Rumunia	4	9:7
4. Jugosławia	4	10:11
5. Norwegia	2	13:4
6. Szwajcaria	2	15:14
7. Węgry	2	14:15
8. W. Brytania	0	6:26

W TABELI najlepszych strzelców turnieju w grupie „A“ prowadzi zawodnik radziecki, ALEKSANDROW — 7 pkt., przed swymi rodakami Jakuszewem, Loktiemem oraz Kanadyjczykiem Faulknerem i Czechosłowakiem Nedomanskym — po 6. W punktacji zawodnicy otrzymują po jednym punkcie zarówno za strzeloną bramkę jak i za podanie, z którego padła bramka.

W TABELI najlepszych strzelców turnieju w grupie „B“ prowadzi zawodnik radziecki, ALEKSANDROW — 7 pkt., przed swymi rodakami Jakuszewem, Loktiemem oraz Kanadyjczykiem Faulknerem i Czechosłowakiem Nedomanskym — po 6. W punktacji zawodnicy otrzymują po jednym punkcie zarówno za strzeloną bramkę jak i za podanie, z którego padła bramka.

Wszystkie kupony, opatrzone banerem, do 20 zł lub systemowe z podwójną opłatą, posiadające koncówkę handlową 7532, otrzymują prawo w wysokości 2 000 zł. Niezależnie od tego w dniu 18 marca 1966 r. na imprezie artystycznej, zorganizowanej z okazji 16-lecia PZPS, zostanie wylosowany spośród kuponów z premiowaną koncówką handlową wyjazd do Meksyku.

Towarzyskie mecze piłkarskie



NA BOISKACH PIŁKARSKICH w całym kraju odbyły się w niedzielę spotkania poprzędające zbliżający się sezon ligowy.

W Szczecinie doszło do nie spodzianki. Było nią zwycięstwo wicelidera II ligi, miejscowej Pogoni, nad bydgoskim Zawiszą 2:0 (1:0).

W stolicy I-ligowa Gwardia wygrała z Rakowem Częstochowa 5:3 (2:1).

W Raciborzu II-ligowa Unia nieoczekiwanie pokonała Odrę Opole 3:2 (2:1).

Towarzyskie spotkanie w Nowej Hucie pomiędzy miejscowym Hutnikiem a Polonią (Bytom) zakończyło się wynikiem remisowym 1:1 (1:0).

W Walbrzychu miejscowy Górnik pokonał Arkonie Szczecina 6:0 (2:0).

Tu TOTO

Kto pojedzie do Meksyku?

TOTALIZATOR komunikuje, że w dniu 6 bm. odbyły się dwa losowania TOTO-Lotka.

Pierwsze losowanie odbyło się w Łodzi. Wylosowano następujące numery: 1, 7, 14, 23, 35, 36 dodatkowa 4.

Drugie losowanie, z którego dochód przeznaczono na Polski Komitet Olimpijski, odbyło się w Warszawie. Wylosowano następujące numery dyscyplin sportowych: 1, 3, 11, 21, 25, 32, 40, 18.

Ponadto wylosowano końcówkę banderoli 7532.

Wszystkie kupony, opatrzone banerem, do 20 zł lub systemowe z podwójną opłatą, posiadające koncówkę handlową 7532, otrzymują prawo w wysokości 2 000 zł. Niezależnie od tego w dniu 18 marca 1966 r. na imprezie artystycznej, zorganizowanej z okazji 16-lecia PZPS, zostanie wylosowany spośród kuponów z premiowaną koncówką handlową wyjazd do Meksyku.

Hokeiści zakończyli walki

◆ Sparta bezkonkurencyjna ◆ 16 bm. zobaczymy Finów

HOKEIŚCI szczecińskiej ligi okręgowej zakończyli już w zasadzie walki (do rozegrania pozostało jeszcze mecze Sparta I — Polonia, bez większego znaczenia dla ostatecznego układu tabeli).

W lidze piłki wodnej

Druga porażka Arkonii z Legią

W OSTROWCU i WE WROCŁAWIU rozegrane zostały w niedzielę ostatnie w tym sezonie zimowym spotkania I ligi piłki wodnej. W Ostrowcu doszło do interesującego spotkania dwóch prowadzących w tabeli zespołów Arkonii Szczecin i Legii Warszawa. Po wyrównanej walce zwyciężyła Legia 7:5 (2:1, 2:1, 2:2, 1:1). W drugim meczu Arkonia wygrała z KSZO Ostrowiec 8:6.

We Wrocławiu padły następujące wyniki: Śląsk Wrocław — Polonia Bytom 3:5, Stilon Gorzów — Śląsk Wrocław 6:5, Śląsk — Stilon 8:4, Polonia — Śląsk 7:4.

Po tych spotkaniach na czoło tabeli wysunęła się Polonia Bytom, która posiada 15 pkt. i wyprzedza o 1 pkt. Legię i Arkonię (Legia rozegrała jednak o 1 spotkanie mniej). Dalsze miejsca zajmują kolejno: KSZO — 9 pkt., Śląsk — 5 pkt., Stilon — 3 pkt. i Olimpia — 2 pkt.

Następne spotkania ligowe rozegrane zostaną dopiero w maju.

W Pucharze Europy

Polska-Irlandia 14:6

Olimpijski apel

6 marca obchodzony był w Szczecinie i w całym kraju jako DZIEŃ OLIMPIJCZYKA. Z tej okazji na licznych imprezach sportowych i zebraniach klubowych odczytano został apel olimpijski, w którym PKOl zwraca się do społeczeństwa o ofiarę pomoc w przygotowaniu polskich sportowców do kolejnych igrzysk olimpijskich.

GŁÓWNA uroczystość z okazji Dnia Olimpijczyka odbyła się wczoraj w hali sportowej. Po odczytaniu przemówienia prof. dr. Józefa PIŚCZKA i odczytaniu apelu olimpijskiego młodzi szczecińscy gimnastycy i kolarze otrzymali drugie kółka olimpijskie.

Program olimpijskiej imprezy wypełniły efektowne popisy gimnastyczne. (a)

Siatkarze AZS AWF na „mistrzowskim tronie“ Pogoń przedłuża ligowy żywot

WCZORAJ zakończyły się rozgrywki I ligi siatkówki męskiej. Tytuł mistrzowski zdobył już po raz 13 siatkarze warszawskiego AZS AWF. Na drugim miejscu uplasowała się Legia, a na trzecim — Gwardia Wrocław. Czwarte miejsce zajęła rewelacyjna drużyna Hutnika Nowa Huta, debiutująca w rozgrywkach ligowych. W drugiej rundzie rozgrywek Hutnik przegrał tylko jedno spotkanie (z Legią).

SPRAWA TYTUŁU MISTRZOWSKIEGO rozstrzygnęła się dopiero w ostatniej kolejce spotkań, w której zmierzyli się obaj pretendenci do pierwszego miejsca: AZS AWF i Legia. Po jednym ten odbył się w wypełnionej po brzegi hali AWF (ok. 1 000 widzów). Obydwa zespoły pokazały siatkówkę na bardzo

dobrym poziomie. Lepiej dysponowali byli młodzi akademicy, którzy zwyciężyli 3:1 (15:7, 11:15, 15:8, 15:8). Legioniści nie wytrzymali psychicznie olbrzymiej stawki spotkania. W pierwszym secie zostali wprost rozgromieni.

Wszyscy akademicy popisywali się udanymi atakami, czego nie można powiedzieć o mniej wyrównanym zespole Legii. Najlepszym zawodnikiem tego ostatniego zespołu był SIERSZULSKI, grający po miedzielnym przerwie spowodowanej poważną kontuzją kręgosłupa.

FRAGMENT SPOTKANIA Polska—ZSRR.

Na zdjęciu gorący moment pod bramką Kosyła. CAF

AZS AWF, trenowany w obecnym sezonie przez byłego zawodnika tego zespołu Wojciecha SZUPKĘ, grał w spotkaniach ligowych w następującym składzie: Zdzisław Ambrosiak, Edward Skorek, Hubert Wagner, Janusz Tukendorf, Marek Rychter, Mieczysław Młotkowski, Kustachy Młotkowski, Aleksander Skiba, Stanisław Grabe, Jerzy Kosiński, Stanisław Różalski, Jerzy Strzelczyk.

W NIEDZIELĘ rozstrzygnięta została sprawa spadku z ligi. Oprócz skazanego wcześniej na degradację AZS Olsztyn, szeregi ekstraklasy opuścił także Sparta Warszawa i GKS Wybrzeże. Sparta przegrała w ostatnim spotkaniu z Warszawianką 2:3 (14:14, 12:15, 15:11, 8:5, 5:15), a Wybrzeże uległo w Szczecinie miejscowej Pogoni 0:3 (7:15, 12:15, 9:15).

TABELA

1. Sparta I	17	125:18
2. Sparta II	17	65:25
3. AZS	8	31:60
4. Ogniwo	6	35:62
5. Polonia Gryfino	5	26:54
6. Stilon Gorzów	5	24:77

W OSTATNICH MECZACH padły rezultaty: AZS — Ogniwo 5:1 (1:0, 2:0, 2:0), Sparta I — Ogniwo 13:3 (5:2, 3:0, 5:1). Zaległe spotkanie Sparta I — Polonia rozegrane zostanie 8 bm. o godz. 18 na Lodogryfie.

JAK SIĘ DOWIADUJEMY mecz reprezentacji Szczecina z silnym, młodzieżowym zespołem fińskim Tampereen Pallo-Veikot dojdzie definitywnie do skutku 16 bm. (ms)

Koszykarka

Porażka lidera

DUŻY SUKCES odniósł wczoraj koszykarki Czarnych Szczecin zwyciężając lidera ligi okręgowej, AZS Gdańsk 57:46 (18:20). Punkty dla zwycięskiego zespołu zdobyli: Pich 29, Chwałkiewicz 11, Zaręba 9 i Nowak 8.

WCZORAJ zakończyli rozgrywki mężczyzn. Pogoń pokonała Ruch i Kujawiaka, a Ogniwo uległo drużynie z Grudziądza, wygrywając natomiast z Kujawiakiem. (ms)

To był dobry mecz!

Szczecin — Koszalin 16:6

TO był dobry mecz! W zimnej, ciemnej hali gimnastycznej Szkoły Podstawowej przy ul. Ściegiennego (dlażego zapomnianego o kaloryferach?) nieźle nie kibice, ubrani w obowiązkowe tu trampki, dmuchali w ręce i — oklaskiwali wczoraj zasłużone zwycięstwo reprezentacji juniorów Szczecina w meczu z Koszalinem, w kolejnej sztafietowej imprezie z ogólnopolskiego cyklu PZB, o puchar GKFF.

SĘDZIA międzynarodowy Bielewicz z Poznania, jeden z najlepszych polskich arbitrow, bokserskich, współwóca wieloletni sukcesów KS „WARTA“ w latach międzywojennych — już po raz drugi (w tym roku) oberwał spotkaniem młodzieży pięciarskiej w Szczecinie. Wraz z czołowymi aktualnymi sędziami klasy nie dypłażystami (Sosnowski Wrocław, Napierała Zielona Góra, Chudziński Poznań, PIECHOWIAK — specjalny delegat PZB) wysoko ocenili umiejętności szczecińskich juniorów, którzy — jego zdaniem — powinni odegrać poważną rolę na mistrzostwach Polski w Koszalinie, w pierwszych dniach kwietnia.

WYNIK 16:6 dla Szczecina nie jest wszystkim. Zwycięzów dzieliła od koszańskich rówieśników różnica co najmniej klas w wykośleniu techniczno-taktycznym. Dobrze się też stało, że wczoraj sędzia ringowy aż w czterech konkurencjach przerwał walki przed

Clarke przegrywa

SYDNEY PAP. W Sydney rozegrany został bieg na 1 milę o puchar Johna Landy, jednego z najlepszych niegdyś średniozastawców świata. Zwycięzcą biegu został niespodziewanie Laurie Ragoood, który uzyskał najlepszy w tym sezonie wynik w Australii — 4:01,7. Na drugiej pozycji znalazł się rekordzista świata na długich dystansach, Ron Clarke. Ustanowił on swój rekord życiowy rezultatem 4:02,9.

JOZEF KRUSZONA

Dla Ewy



786-K

SZCZECIŃSKIE ZAKŁADY
USŁUG PRZEMYSŁU
TERENOWEGO
ul. Odrowoży 1
informują, że

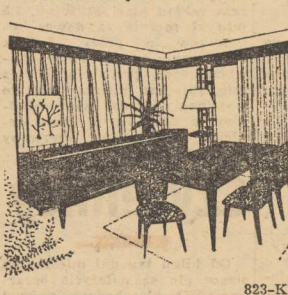
Zakład Usług
Meblarskich

Szczecin, ul. Bol. Krzywoustego 60,
tel. 35-217
czynny od godz. 10-18

WYKONUJE

- kanapotapeczany, tapczany, kozełki, fotele — pojedyncze lub w kompletach oraz meble dostosowane do wymogów nowego budownictwa wg rysunków, wzorów własnych i katalogów;
- zabudowę wnęk, nowoczesne regały, półki itp.;
- renowację i przeróbki mebli.

Polecamy duży wybór tkanin obiciowych krajowych i importowanych.
Sprzedaż ratalna przez ORS i za czeki kredytowe zw. zaw.



823-K

ZAOPIEKUJĘ się dziećmi w naszym domu, Al. Piastów 62-14 (dława ofcyna).

POMOC domowa, do chodząca lub na statek, potrzebna do 2-letniego dziecka, Czarna, 42-2.

POMOC domowa, do chodząca, natychmiast potrzebna, Jagiellońska 18-4.

POMOC domowa, do chodząca, natychmiast potrzebna, Jagiellońska 18-4.

POMOC domowa, do chodząca, natychmiast potrzebna, Jagiellońska 18-4.

POMOC domowa, do chodząca, natychmiast potrzebna, Jagiellońska 18-4.

POMOC domowa, do chodząca, natychmiast potrzebna, Jagiellońska 18-4.

POMOC domowa, do chodząca, natychmiast potrzebna, Jagiellońska 18-4.

POMOC domowa, do chodząca, natychmiast potrzebna, Jagiellońska 18-4.

POMOC domowa, do chodząca, natychmiast potrzebna, Jagiellońska 18-4.

Złom złoty

skupuje sklep
„VERITAS”

Szczecin,
ul. Śląska 7
824-K

DYREKCJA

MIEJSKICH HOTELI

W SZCZECINIE,

Al. W. Polskiego 49,

sprzedaje różne

meble

używane

po niskich cenach,

przedsiębiorstwom

państwowym, spół-

dzielczym, instytu-

cjom i organizacjom

społecznym. Infor-

macje w biurze dy-

rekcji (wejście od

ul. Jagiellońskiej).

825-K

DYREKCJA

MIEJSKICH HOTELI

W SZCZECINIE,

Al. W. Polskiego 49,

przyjmuje zgłosze-

nia na wynajem

pokoi

dla gości

hotelowych

w prywatnych miesz-

kaniach. Zgłoszenia

przyjmuje się w bu-

rze dyrekcji, pokój

nr 3 lub tel. 472-08.

825-K

„WARSZAWĘ” w do-

brym stanie, sprzedam.

Oferty: Biuro Ogłoszeń,

pl. Holdu Pruskiego 8,

na nr 172.

1991-G

ŁÓŻKO, kredens, ko-

mode, pralkę, magiel

ręczny, sprzedam, ul.

Przybylska 2-2, 1806-G

PRZYJMĘ na pokój

sublokatorski 2 osoby.

Pawła Stalmacha 12-11.

1861-G

PRZYJMĘ na pokój 2

panów. Wierzbowa 98-1.

1870-G

SAMOTNA, pracująca,

poszukuje pokoju sub-

lokatorskiego, tel. 87-03,

do godz. 18.

1867-G

POSZUKUJĘ pokoju nie

umebowanego z nie-

krepującym wejściem.

Oferty: Biuro Ogłoszeń,

pl. Holdu Pruskiego 8,

na nr 172.

1911-G

MALŻENSTWO 1-1 mie-

scywnym dzieckiem po-

szukuje pokoju z uży-

Teatr'y

POLSKI — „Kochankowie z We-

rony” g. 18.30; WSPÓŁCZESNY —

„My fair lady” g. 19.15.

Kina

DELFIN — kino studyjne (tel.

468-78) — „Romeo i Julia” i ciek-

ność” g. 15.30, 18, 20.30 — czeski —

od lat 12 (poniedziałek i wtorek);

KOSMOS (tel. 355-02) „Jo-jo” g. 9,

11.15, 13.30, 15, 18.30, 20, 22.30 —

od lat 14 (poniedziałek i wtorek);

COLOSSEUM (tel. 458-10) „Świat

Henry Orienta” g. 15, 18.30, 21

USA — od lat 14 — panoram; wtorek

— „Szalone wakacje” g. 15, 18.30,

21 — jug. — od lat 14; BALTYK (tel.

733-39) „Zawiesz w niedzielę” g.

11.10, 13.30, 15.30, 18.10, 20.30 — pol.

— od lat 11 (poniedziałek i wtorek);

POLONIA (tel. 218-34) „Mandrin”

g. 10.30, 12, 15.30, 18, 20.30 —

fr.-wl. — od lat 11 — panoram;

poniedziałek i wtorek; PIONIER

(tel. 475-02) — „Kochankowie z We-

rony” g. 11, 13, 15, 18.30, 20, 22.30 —

pol. — „Aktualności” g. 15; „Pol

słońcem Indii” g. 16.15; „Rachunek

sumienia” g. 18.30, 20.30 — pol.

— od lat 16 (poniedziałek i wtorek);

MARS — „Ktoś obok ciebie” g. 17,

19.15 — NRD — od lat 16; PRO-

MIEN — „Katastrofa” g. 15, 18.13,

20.10 — pol. — od lat 15; FALA —

„Wspaniały rożec” g. 17, 19.30 —

wl. — od lat 18; PALAC MŁODZIE

ZX — „Chłopiec z dwóch światów”

— dunksi — od lat 9, 13 (ponie-

działek i wtorek); SWIT (Skolwin)

— „Miłość dwudziestolatków” g.

17.40, 19.45 franc. — od lat 15; SZ-

SMARAGDOWE (Zdroje) — „Człowiek,

który zabił Liberty Valance’a”

g. 17.30, 20 — USA — od lat 14.

FOTOPLASTYKON — Woj. Pol. 36

— „Birna, Kambodża współczesna”

g. 16-21.

Kluby

„13 MUZY” — pl. Żołnierza 2 —

czynny od g. 11; KONTRASTY —

„Wawrzynka” 7a — „Kwiaty dla

studentki” g. 19; SPOŁDZIELCOW

— Woj. Pol. 36 Impreza „Kobieta

w noc” g. 19.15; K. 15; P. 15

NOKIO — Boh. W-wy 55 — Wy-

stęp Teatru Politycznego PAM

„DROGA” Izaka Babla.

Dyzury

SZPITALA

MIEJSKI SZPITAL DZIECIECY

— św. Wojciecha 7; II KLINIKA

— św. Pomorzańska 1; III KLINIKA

— POLOŹNICZA — Pomorzany.

APTEKI

NR 1 — Jagiellońska 16 — tel.

471-35; NR 2 — Mickiewicza 101

tel. 730-44; NR 5 — Naruszewicza

11 — tel. 201-04.

Telewizja

PROGRAM POLSKI

16.50 Informacje i program dnia,

16.55 Wiadomości dziennika TV, 17

Dia dzieci film z serii „Tomek i

pięć”, 17.15 Program dla młodych

widzów „Rozkoszne amanie gio-

wy”, 17.55 z cyklu „7 milionów

młodych”, 17.50 Reportaż „Burzli-

wie przedświata”, 18.15 Kronika

filmów, 18.50 Magazyn pop.

naukowy „Eureka”, 19.20 Dobranie

dzieciom, 19.30 Dziennik TV, 20

Testy TV „Godziny miłości” ok.

21.30 „Na półkach księgarskich”,

21.40 Kronika kulturalna, 22.00

Dziennik TV, 22.10 Lekcja języka

angielskiego, program na jutro, me-

lodia na dobranoc.

WTOREK

9.20 Film USA od lat 14 „Maż dla

Suzan”, 10.55 z cyklu „Dzieje dra-

maty” dla klas X, 16.20 Infor-

macje i program dnia, 16.25 Poli-

technika TV, 16.55 Wiadomości

dziennika TV, 17.15 Dzieci kino

„Pys”, 17.15 Dla młodych widzów

„Zawód pilnie poszukiwany”, 17.45

„Spotkanie z przyszłością”, 18.05 Pro-

gram na Dzień Kobiet „Nie tylko

dla panów”, 18.25 Teleturniej „Wal-

czyzmy parami”, 18.55 Reportaż z

Międzynarodowych Targów Lip-

skich „Światowy wernisż handlo-

wy”, 19.20 Dobranie dzieciom, 19.30

Dziennik TV, 20.00 Program filmowy,

20.15 Program rozrywkowy „Kwia-

ty dla Ciebie”, 20.40 Film USA od

lat 14 „Maż dla Suzan”, 22.15 Dzien-

nik TV, 22.25 Politechnika TV, 22.55

7 lekcja języka francuskiego, pro-

gram na jutro, melodia na dobra-

nowac.

UWAGA: Telewizja zastrzega sobie

zmiany w programie.

PROGRAM BERLINSKI

13.30 „I wy byłicie młodzi...”, 16.20

Gimnastyka dla wszystkich, 16.30

Widowisko dla dzieci od lat 10,

16.50 Sport, 18.30 „Targi Lipskie”,

18.45 Omówienie programu, 18.50

Rozdźwięki TV, 19.15 „Targi Lipskie”,

19.25 Prognoza pogody, kronika, 20

„Egon i ósmy

cud świata, 21.30 „Czarny kanał”,

21.30 „Komendant — kobieta”, 22.15

Kronika.

„TERNO” z RANDIĄ w Szczecinie



W ŚRODĘ 9 bm. o godz. 18.15 wystąpi w sali kina Colosseum 15-osobowy cygański zespół pieśni i tańca „TERNO”. W programie składanka folklorystyczna (ludowe melodie i tańce Cyganów z różnych krajów), „Gwiazda” wieczoru będzie popularna piosenkarka o niezwykle oryginalnym głosie — RANDIA. Całość firmuje białostocka „Estrada”.

NA ZDJĘCIU: Randia na tle zespołu.

(get)

Coś dla pasażerów MPK!

NAWIĄZUJĄC do notatek opublikowanych w „Kurierze” w dniach 3, 11 i 9, 11. br. w sprawie trudności przewożonych na liniach z Dąbia i Zdrojów, Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne uprzejmie wyjaśnia:

Zwiększony w zimie popyt na usługi przewożące tracąca autobusowa z braku dostatecznej liczby wozów nie może być całkowicie zaspokojony. Chcąc zlagodzić trudności związane z przejazdem z Dąbia i Zdrojów do śródmieścia, przedłużymy od 3 stycznia br. linie autobusową nr 66 do krzywki w Zdrojach, a począwszy od 10 stycznia cztery z 8 autobusów obsługujących linie pracownice zamknięte (Zalona, Dąbie) zabierają pasażerów z przystanków w drodze powrotnej. Ponieważ nie nastąpiła widoczna poprawa w tym rejonie, wypracujemy dalsze innowacje. Od 10. II. br. wszystkie wozy linii pracowniczych zamkniętych obsadzone konduktorkami. Ma być ono pasażerowie ujęli z przystanków na trasie Dąbie — ul. Wielka. Kierowcom autobusów wyjeżdżających z przystanku przy ul. Kłobuckiej i udających się na ul. Wielką polecono zatrzymać się w godzinach od 4.30 do 5.30 i zabierać pasażerów w kierunku ul. Gdańskiej z następujących punktów miasta: ulica — Brzozowskiego, Wołkowskiego, Jagiellońska, Pl. Kosciuszki. Dotyczy to autobusów li-

nii 54, 55, 56, 62, 66. Autobusy powracające z linii 54 i 55 w godz. 21 do 24 mają obowiązek przejazdu trasą: ul. Wielka, Al. Wojska Polskiego, ul. Unii Lubelskiej, ul. Kłobuckiej, natomiast z linii nr 56 i 62 — Al. Wojska Polskiego, ul. Jagiellońska, ul. Mickiewicza. Wy-

mienione autobusy zatrzymują się na przystankach tramwajowych i stacjach czekających. Opłata do godz. 22 wynosi 30 gr, po godz. 23.00 — 1,50 zł.

Z-ca Dyrektora d.s. eksploatacji

mgr MARIAN DEC

Kronika wypadków

POCIĄG osobowy relacji Starogard — Chojnice pociągował własnie zakręt. Wagony zachowały się — i w tym momencie wyślizgiły się z torów. Pociąg zatrzymał się na przystanku w miejscowości Starogard. W chwili kiedy pociąg wjeżdżał na zakręt, dzieci wpadły na torowisko, dwoje zginęło.

Pociąg zatrzymano. Jak się okazało, pociągowi pasażerom byli: 9-letni Alfred P. i 6-letnia Jadwiga P. mieszkający Starogard. W chwili kiedy pociąg wjeżdżał na zakręt, dzieci wpadły na torowisko, dwoje zginęło.

Na szczęście, młodzi pasażerowie wyszli z opresji z niegroźnymi obrażeniami ciała. Po kilkunastu minutach w szpitalu, gdzie dzieci powrócą do domu.

W MIESZKANIU przy ul. Rostockiej 11 uczennica Stanisława W., podczas zabawy bliżej nie ustalonych środkami chemicznymi spowodowała eksplozję. Dwie dziewczynki, u której stwierdzono rany szarpane, podudzia i rękę — opatrzył dyżurny chirurg pogotowia.

W STARGARDZIE przy ul. Armii Czerwonej, wypadł oknem z III piętra na bruk 2-letni Sławomir R. Stan dziecka jest ciężki. Wg. informacji MO, w mieszkaniu, gdzie zdarzył się wypadek, przebywało bez opieki troje małych dzieci, z których jedno otworzyło okno. Do chodzenia w toku.

MPK KOMUNIKUJE: od jutra ulega zmianie trasa autobusów linii „58”. Przebiegać ona będzie ulicami: Bronisław, Dembowskiego, Bo guchwały, Kółkajata, Staszka i Szczecińskiej do ul. 1 Maja. Dalej normalnie. (ap)

OB. POLTORAK — SZCZECIN. — Prosimy o porośnienie się z nami i podanie informacji o dotychczas

11,5 tys. miejsc w szkołach zawodowych

Szansa dla 7-klasistów

W ZWIĄZKU z wchodzącą w życie od września br. reformą szkolnictwa podstawowego i przedłużeniem nauczania w szkołach podstawowych do lat 8, licea ogólnokształcące nie prowadzą w tym roku naboru młodzieży, a jedynie szkoły zawodowe wszystkich typów. Przypomnijmy więc jeszcze raz, że o przyjęcie do szkół zawodowych mogą ubiegać się ci, którzy przed 1 lipca 1966 r. ukończyli 14 lat życia. Uczniowie kończący 14 lat po 1 lipca br. kontynuują naukę w klasie VIII. Dodajmy, że młodzież, która z uwagi na wiek kwalifikuje się do szkół zawodowych a z braku miejsc nie dostanie się do niej, może uczyć się dalej w klasie VIII.

Jednym zdaniem

Szczeciński Oddział Polskiego Związku Esperantystów zawiadania swoich członków, że dnia 8 maja br. odbędzie się w Szamotułach zjazd esperantystów. Zgłoszenia — do 15. IV. br. — przyjmują i udzielają bliższych informacji sekretariat PZE, tel. 43-338.

Passażerowie pociągu relacji Szczecin — Słubice, którzy w nocy z 24/25. II. br. jechali tym pociągami i widzieli fakt opuszczenia przez pasażera wagonu po przejechaniu stacji Łódź, proszeni są o zgłoszenie się w KP MO Goleńców względnie w najbliższej jednostce MO w celu złożenia relacji.

O przyjęcie do szkół zawodowych mogą także ubiegać się absolwenci szkoły podstawowej z lat ubiegłych. Absolwenci obecnej klasy VII, składają podania do szkół zawodowych za pośrednictwem szkoły macierzystej, absolwenci z lat ubiegłych bezpośrednio do wybranej szkoły zawodowej. Termin składania podań upływa z dniem 15 marca, egzamin wstępny odbędą się 5-6 kwietnia br. Jak wynika z informacji Kuratorium Okręgu Szkolnego szkoły zawodowe

wszystkich typów w naszym województwie dysponują w tym roku 11,5 tys. miejsc, w tym ok. 3 tys. miejsc przeznaczają się dla absolwentów klasy VII z lat ubiegłych. Podkreślamy z naciskiem, o czym już informowaliśmy, że miejsce w szkołach zawodowych nie zabraknie dla nikogo. Wystąpią oczywiście, co jest nieuniknione, trudności z dostaniem się do określonego typu szkół, szczególnie na kierunki cieszące się opinią atrakcyjnych.

I tak dla przykładu podajemy, że na 40 miejsc w Technikum Ekonomicznym zgłosiło się już 270 kandydatów, na 120 wolnych miejsc w Technikum Mechaniczno-Energetycznym napłynęło ok. 350 zgłoszeń, w Technikum Gospodarczym dysponujemy 40 miejscami, pragnie uczyć się 270 kandydatów. Do zasadniczych szkół zawodowych młodzieży zgłosiło się ogółem w naszym województwie 4 220 kandydatów na 4 760 miejsc. Do zasadniczych szkół zakładowych i międzyzakładowych, dysponujących 1960 miejscami — 1,5 tys. osób. W trudnej sytuacji znajdują się nadszły Szkoły Przemysłowo-Pedagogiczne, które oferują 1 700 wolnych miejsc, a mają zaledwie 220 zgłoszeń. Jeszcze większe dysproporcje obserwuje się na terenie szkół zakładowych, przeprowadzających nabór młodzieży starszej, w wieku 16-17 lat. Jak dotąd na 1 240 miejsc w tych szkołach brak w ogóle zgłoszeń.

W tej sytuacji nadal duża odpowiedzialność spada na kierownictwo szkół podstawowych, które winno dołożyć wszelkich starań, by dostarczyć młodzieży niezbędnych informacji oraz pokierować właściwym wyborem szkół przez swych wychowanków. Ważna rola przypada tu również komisjom rekrutacyjnym, kierującym młodzieżą do tych szkół, w których będą jeszcze wolne miejsca. (Dyl)

Kabotażowiec dla Żeglugi Szczecińskiej

JESZCZE w tym roku we Wrocławskiej Stoczni Rzecznej zostanie zwodowany kadłub pierwszego polskiego kabotażowca dla szczecińskiej żeglugi. Żegluga Szczecińska. Oddanie statku do eksploatacji nastąpi w IV kwartale 1967 roku. Będzie to jednostka o nośności ok. 450 DWT, która dla ostatecznego wyposażenia przeholowana będzie do Szczecina. Całkowicie zbudowany statek nie potrafi przepłynąć pod mostami na Odrze.

W planach przewiduje się zbudowanie dwóch takich jednostek, a w przypadku korzystnych wyników ekonomicznych kolejnych statków.

Armator — Żegluga Szczecińska skieruje jednostkę do obsługi linii Szczecin — Słubice — Kołobrzeg — Gdynia — Gdańsk z możliwością zawijania do innych mniejszych portów naszego wybrzeża.

Jakie zadania przewiduje się dla tego typu żeglugi? A więc przerzut towarów między dużymi i małymi portami, dostawy zboża, maszyn i urządzeń, zwłaszcza w kooperacji między stoczniami i zakładami. Liczyć się także należy z usprawnieniem pracy PZM i PLO; zdarza się bowiem, że obie firmy odmawiają zabrania na swe statki niewielkich ładunków, o ile statek kierowany jest do innego portu. W przypadku istnienia linii kabotażowej nie będzie kłopotu z dostarczeniem do Szczecina towaru przywiezionego do Gdyni bądź Gdańska i odwrótnie do portów wybrzeża wschodniego towarów wyladowanych w Szczecinie.

W ubiegłą niedzielę podczas naszego spotkania „Jacy jesteście my...” często i gęsto bityskali flaszki członków kółka fotograficznego przy Technikum Łączności. Dziś zamieszczamy jedno z zdjęć. Na spotkaniu jedynym gościem był Technikum Łączności.

Fot. kółka fotograficznego Technikum Łączności

Dobry przykład dla Warszawy

WARSZAWO jest dzielnicą niezwykle rozległą. Jej punktem centralnym jest czworokątny plac, przy którym mieszczą się dwa sklepy spożywcze. Poza stacją dawniej świetności placu jest murowany basen i kamienna figura słonia. Kiedyś basen spełniał rolę piaskownicy, wokół której stały ławki, w lecie bywało nawet trochę zieleni. Dziś plac przedstawia smętny widok. Basen wypełniony różnego rodzaju rupieciami, śmieci i kamieniami. Figura słonia straszyszcząc, po ławkach nie pozostał najmniejszy choćby ślad.

Podczas deszczu przez plac trudno jest przejść nie zapadając się po kostki w błoto. Mieszkańcy mówią: nie można by tu wysypać trochę żwiru? Oczywiście, można. Dla własnej wygody należałoby to zrobić już dawno, co kiedy jeden czeka na drugiego?

Takich błotnistych miejsc jest na Warszawie sporo. Mieszkańcy dzielnic bohaterów pokonują te przeszkody, niekiedy nawet telefonują do „Kuriera” prosząc o radę. Zapraszamy zatem przedstawicieli Komitetów Blokowych z Warszawy do Komitetów Blokowych np. na Osiedlu Świerczewskim, które umiały sobie poradzić z takim problemem. Warszawa na pewno może skorzystać z tych doświadczeń. (hs)



Kronika dnia

RADNI RADZĄ

➤ DZIŚ POD przewodnictwem radnego mgr. Władysława SIKORY obradowała Komisja Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej WRN. Radni przeanalizowali wyniki kontroli działalności Wydziału Gosp. Komunalnej i Mieszkaniowej PWRN w zakresie podstawowych usług komunalnych.

SPOTKANIE Z DZIAŁACZAMI WIEJSKIMI

➤ Z OKAZJĄ zbliżającego się Dnia Kobiet, odbyło się

dział spotkanie prezydium Wojewódzkiego Komitetu ZSL z kobietami, działaczkami wiejskimi z naszego województwa. W spotkaniu uczestniczył prezes WK ZSL Ignacy KONKOŁEWSKI.

POWIATOWY ZJAZD SD W MYSLIBORZU

➤ W MYSLIBORZU odbywa się dziś sprawozdawczo-wyborczy zjazd kół Stronnictwa Demokratycznego. W zjeździe uczestniczą m. in.: sekretarz WK SD poseł Zdzisław SIEDLEWSKI i przedstawiciel CK SD Jerzy WISNIEWSKI. Zjazd dokona oceny działalności instancji powiatowej SD i wybierze nowe władze.

Do Załomia — autostopem?

18 km od centrum Szczecina leży Załomia. Codziennie dojeżdża tam ponad 1000 osób — pracowników Fabryki Kabli. Przed rokiem tereny Załomia włączono w granice wielkiego Szczecina. Włączył się z tym duże przywileje, ale i sporo kłopotów. Jednym z nich jest sprawa komunikacji. W ramach współpracy zakładów przemysłowych z miastem Fabryka

Kabli postanowiła wykonać ponad plan przewozy do oświetlenia ulic w Szczecinie. W zamian miasto obiecało przedłużenie o kilka kilometrów linii autobusowej z Dąbowa.

Jak dotąd zakład sumienia wywiązuje się z zobowiązania — dostarcza już ok. 100 km linii oświetleniowej. Miasto na razie milczy. Autobus kursuje po staremu, tj. tylko do Dąbowa. Wszelkie narady, konferencje czy zebrania nie wiążące się bezpośrednio z produkcją pracy odbywają w czasie pracy, gdyż jedyną możliwością wydobycia się z fabryki jest autobus przywożący i odwożący robotników na zmianę. O innych porach nie ma połączenia, nie licząc autostopu i rzadko kursujących pociągów.

Piękny fabryczny klub, bogato zaopatrzona filia biblioteki miejskiej i czytelnia — świecą pustkami. Ze względu na komunikację nie można prowadzić działalności oświatowej i kulturalnej. Jednym z proponowanych przez fabrykę rozwiązań byłoby (znając trudności MPK) posiadanie własnych, fabrycznych autobusów. Koszt zakupu zamortyzuje się zresztą szybko, gdyż dotychczas zakład płaci MPK ok. 1,5 mln zł rocznie za dowóz robotników do pracy. Jednak rozwiązanie to w świetle obowiązujących przepisów (strefa miejska) jest niemal nie do wykonania. Nadal więc robotnicy w Załomiu z utęsknieniem czekają na czerwony autobus. (dym)

Czytelnicy

proszę...

Od kilku tygodni mieszkanka nasze nie są należycie ogrzewane. Kłatki schodowe są brudne i nieoświetlone. Piwnice, pralnie, suszarnie — zalane wodą. Kilkakrotnie interwencje pisemne i ustne w ADM-ie nr 18 przy ul. Fryształskiej pozostały bez echa. Błagam, pomóżcie.

Lokatorzy ul. Budziszyńskiej 26, 26a, 26b.

Na budynku przy ul. Konop niekiedy 26 od dłuższego czasu ulatują skrzynka pocztowa. Listy wypadają z niej na ulicę, mokną, niszczą się. Kilka razy zwracałem uwagę na ten fakt kierownikowi „Łączności”, którzy zabierają korespondencję. Do tej chwili jednak nikt skrzynki nie naprawił.

Zdzisław JASIŃSKI

donoszą...

Jestem konsumentem baru „MATECZKA” na Stoleczynie przy ul. Nad Odrą. Po remoncie przekształcono go w jadalnię. Ktoś jednak wydał nakaz sprzedaży piwa, w wyniku czego w barze nie można już jeść, bo placówka ta — jak za dawnych czasów — zmieniła się w typową piwiarnię.

B. D.

Wyjaśnia

PAŃSTWOWA INSPEKCJA SANITARNĄ

„W odpowiedzi na pismo dotyczące zanieczyszczonego salcesonu zawiadamiamy, że przeprowadzone dochodzenie, w wyniku którego ukarano mandatami majstra produkcji wędlin i majstra wyrobów wędliniarskich przetwórci mięsnej nr 2. Za brak nadzoru ukarano także kierownika produkcji przetwórci i oraz dyrektora produkcji Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego w Szczecinie”.

Państwowy Miejski Inspektor Sanitarny dr med. H. DĄBROWSKI

„Jacy jesteśmy”

Piękne widowisko

WCZORAJ w sali Domu Kultury Kolejarza na imprezie „Jacy jesteśmy, jakimi chcemy być” spotkała się młodzież Technikum Gospodarczego, Technikum Przemysłowo-Pedagogicznego i Zasadniczej Szkoły Metalowej oraz Liceum Ogólnokształcącego nr 3 ze Szczecina — Dąbia. Gośćmi młodzieży byli sekretarz WKZZ — Zbigniew TURKIEWICZ, dziennikarz Polskiego Radia i Telewizji znany komentator sportowy Lesław SKINDER oraz laureat konkursu „Kuriera” pn. „Bursztynowy Pierścien” — aktor Państwowego Teatru Muzycznego — Zymunt APOSTOL.

Zgodnie z tradycją naszych

spotkań młodzież demonstrowała przygotowane przez siebie programy artystyczne. Jako pierwsze wystąpił Technikum Gospodarcze. To było naprawdę piękne widowisko. Kilkunastominutowy program zespołów estradowych utrzymany był w pomysłowej konwencji połączenia staropolszczyzny z nowoczesnością. Stroje, doskonale wykonane ze strony młodocianych artystów, w szczegółach dopracowany program — wszystko to dawało wyobrażenie o wielkim wkładzie pracy młodzieży i instruktorów a także atmosferze panującej w szkole. Słowem wielkie brawa dla dyrektora Technikum, grona pedagogicznego i młodzieży!

Następnie prezentowali się uczniowie Liceum nr 3. Program przygotowywany był przez samą młodzież. Trzeba przyznać, że do występu przygotowane było bardzo starannie, choć nie wszystkie punkty programu były jednakowo wartościowe. Należy tu wyróżnić monolog Jolanty KACZANOWSKIEJ i Ryśki ŚWIDERSKIEGO a także parodię Miansarowej w wykonaniu Iwony WEŁNIC. Ciekawą barwą głosu, choć brak jej jeszcze wielu umiejętności piosenkarskich, dysponuje 15-letnia Kinga.

Program Technikum Przemysłowo-Pedagogicznego oraz Zasadniczej Szkoły Metalowej opierał się na zespole instrumentalnych i zespole wokalm. Zawołał Henryk BALICKI. Całość miła, choć tempo mogło być nieco bardziej wartkie.

Ogólnie biorąc całe spotkanie przebiegło w miłej atmosferze. Do tańca grał zespół Klubu Łączności — COMA-5. (wit)